REKLAMA

MAK DOM
GRUPA DEWELOPERSKA
OSIEDLE NA SKARPIE
NOTARIALNA GWARANCJA STAŁEJ CENY!
WALCZ Z INFLACJĄ!
ZAREZERWUJ MIESZKANIE W HARMONOGRAMIE 30/70%
tel. (89) 721 10 10
www.makdom.pl

nr 19 (357) 2023 ISSN 1734-7076

NOWE Życie Olsztyna

NAKŁAD 20 000
03.10 – 18.10.2023
WWW.ZYCIEOLSZTYNA.PL

REKLAMA
KORKUĆ
CZĘŚCI UŻYWANE
KASACJA POJAZDÓW
DYWITY, ul. Olsztyńska 14 D
WWW.AUTOCZESCI-KORKUC.PL
KUPIMY KAŻDE AUTO
TEL. /89/ 511 91 00

REKLAMA
DANY
Rok założenia 1990
•BRAMY
•SZLABANY
•OGRODZENIA
•AUTOMATYKA
Olsztyn ul. Kołobrzeska 50
tel. 89 534 41 00, handel@danysc.pl
www.danysc.pl, www.sklep.danysc.pl

LOOMBARD.pl
SKUP / SPRZEDAŻ
WYCENA

15 października 2023
WYBORY PARLAMENTARNE

PRACA
505 129 273
w Nowym Życiu Olsztyna

REKLAMA
FIRMA RODZINNA OD 1990 r.
Węglo-Drew
SKŁAD OPAŁU i TARTAK OFERUJE
■ Orzech luzem 1700 zł ■ Orzech pakowany 1950 zł
■ Kostka 2130 zł ■ Ekogroszek luzem 1700 zł ■ Ekogroszek pakowany 1950 zł
■ Koks 3150 zł ■ Pellet 1650 zł
■ Tarcicę budowlaną ■ Tarcicę suchą ■ Termoizolacje STEICO
■ Tarcica Konstrukcyjna C24 Skandynawska 1968 zł/m³ brutto ■ Transport
Olsztyn, ul. Lubelska 29, tel. 660 410 269 lub 89 534 58 05
Czynne pn-pt 7:00-16:00, sb. 7:00-12:00, www.weglodrew.pl
Ceny obejmują 1 tonę produktu.

Oferta biblioteczna na rok szkolny 2023/2024

Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie zaprasza do zapoznania się z ofertą biblioteczną na rok szkolny 2023/2024. Bibliotekarze przygotowali szereg inspirujących aktywności dla każdej z grup wiekowych. W nadchodzących miesiącach na najmłodszych czeka wiele kreatywnych zajęć literacko-plastycznych, starsi zaś będą mogli skorzystać z licznych warsztatów i lekcji bibliotecznych. Należy jednak pamiętać, że na niektóre zajęcia obowiązują zapisy.

Ponadto wszystkie filie prowadzą lekcje biblioteczne oraz wycieczki po placówce dla grup zorganizowanych. Osoby zainteresowane zapraszamy do kontaktu z wybraną biblioteką w celu ustalenia terminu oraz tematu spotkania.

Pełna oferta zajęć na rok szkolny oraz lista bibliotek dostępne są na stronie: www.mbp.olsztyn.pl.

REKLAMA

Większość emerytów otrzymała „czternastkę" na konto bankowe

Około 80 proc. emerytów i rencistów pobiera swoje świadczenia, w tym 14. emeryturę, na konto w banku – wynika z najnowszych danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Tzw. wskaźnik ubankowienia emerytów cały czas rośnie i obecnie wynosi 80,6 proc. W oddziale ZUS w Elblągu świadczenia przelewem bankowym otrzymuje 78,3%, natomiast w oddziale w Olsztynie – 77,1%.

– ZUS przekazuje 78,3 proc. świadczeń na rachunki osobiste swoich klientów. Oznacza to, że z ok. 9 mln świadczeniobiorców już 7 mln otrzymuje pieniądze na rachunek bankowy – mówi prezes ZUS prof. Gertruda Uścińska. – Coraz więcej spośród 6,4 mln emerytów otrzymuje swoje świadczenie na konto bankowe. Tzw. wskaźnik ubankowienia emerytów cały czas rośnie i obecnie wynosi 80,6 proc. Równie wysoki, bo 79,6 proc., jest udział świadczeń krótkoterminowych (zasiłków) wypłacanych na rachunki bankowe – dodała szefowa ZUS.

Dodatkowe świadczenie otrzymało już kilka mln osób. ZUS realizuje wypłatę świadczenia zgodnie z przyjętym harmonogramem. Wszystkie 14. emerytury będą wypłacone jeszcze we wrześniu.

Dodatkowe świadczenie otrzymują osoby, które na ostatni dzień sierpnia mają prawo do emerytury, renty lub innego świadczenia długoterminowego z ZUS. Można otrzymać tylko jedną czternastkę, a w przypadku renty rodzinnej, kwota czternastki jest podzielona między wszystkich uprawnionych po równo.

– Czternastka jest wolna od wszelkich innych potrąceń, np. od zajęć komorniczych. Nie wlicza się także do dochodu przy ubieganiu się o pomoc społeczną, alimenty czy o 500 plus dla niesamodzielnych – wyjaśnia Anna Grabowska, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa warmińsko-mazurskiego.

Czternastki nie otrzymają osoby ze świadczeniem zawieszonym na dzień badania prawa do niej, np. z powodu przekroczenia limitów dorabiania. Czternasta emerytura w wysokości 2650 zł brutto jest wypłacana osobom, które pobierają świadczenia do 2900 zł brutto. Powyżej 2900 zł brutto działa zasada złotówka za złotówkę. Aby uzyskać prawo do dodatkowego świadczenia, musi ono wynosić co najmniej 50 zł. Oznacza to, że czternastka przysługuje, gdy emerytura lub renta nie przekracza 5500 zł brutto. Ze świadczenia jest pobierana składka zdrowotna w wysokości 9 proc. i zaliczka na podatek dochodowy od osób fizycznych.

ZUS Olsztyn

ZUS | ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Życie Olsztyna
WYDAWCA: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „INNA PERSPEKTYWA" Ilona Lik
redaktor naczelny: Leszek Lik, redakcja@zycieolsztyna.pl;
zespół redakcyjny: Andrzej Zb. Brzozowski, Krzysztof Szymański, Jacek Panas
rysunki: Zbigniew Piszczako;
skład DTP: Piotr Kędzierzawski;
Biuro promocji i reklamy: tel. 505 129 273;
(r) – materiał reklamowy lub powierzony, **ar-** archiwum redakcji.
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji powierzonych tekstów.
Druk: Polska Press Sp. z o.o.
Nakład 20 000

REKLAMA

W Polsce już niedługo będzie normalnie!

Mirosław Pampuch – były starosta olsztyński i poseł na Sejm VIII kadencji.

„Obyś żył w ciekawych czasach" to stare chińskie przekleństwo, które realizuje w naszym kraju od ośmiu lat obóz rządzący. Rozmawiając z ludźmi podczas spotkań, które odbywam w kampanii wyborczej, słyszę, że mają już dość tych „ciekawych czasów" i oczekują zmiany, która przywróci w Polsce normalność.

Jeżeli oczekujecie Państwo zmiany i powrotu normalnego, praworządnego i odpowiedzialnego państwa, oferuję swoją wiedzę i doświadczenie i proszę o Państwa głos.

Zapraszam na wybory 15 października 2023 r.

Mirosław Pampuch

Urodzony w Olsztynie, przez całe życie zawodowe i rodzinne związany z Warmią i Mazurami. Radca prawny specjalizujący się z sukcesami w prawie podatkowym, wykładowca prawa podatkowego. W latach 1998-1999 wójt gminy Jonkowo, 2002-2015 radny powiatu olsztyńskiego, w tym przewodniczący rady powiatu a w latach 2008-2014 starosta olsztyński. W latach 2008-2010 przewodniczący Konwentu Powiatów Województwa Warmińsko-Mazurskiego a w latach 2010-2014 członek Zarządu Krajowego Związku Powiatów Polskich. W 2015 r. sekretarz miasta Olsztyna. Członek i wspierający stowarzyszenia samorządowe w tym prezes Zarządu Powiatowego OSP w Olsztynie. Poseł VIII kadencji, członek licznych komisji sejmowych, w tym członek komisji śledczej ds. badania nadużyć w podatku VAT.

Materiał powierzony przez komitet wyborczy

www.facebook.com/miroslaw.pampuch
Materiał KKW Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni

Pierwsze decyzje w sprawie budowy ul. Nowobałtyckiej w Olsztynie

Olsztyn intensywnie przymierza się do budowy ul. Nowobałtyckiej. To droga, która zdaniem mieszkańców Likus, Gutkowa czy Redykajn diametralnie poprawi sytuację komunikacyjną w tej części miasta.

W sumie powstać ma niespełna 5 km nowej ulicy. Droga ma mieć po dwa pasy ruchu w każdym kierunku.

Z niecierpliwością oczekują jej wszyscy kierowcy, którzy wjeżdżają i wyjeżdżają obecną ul. Bałtycką z Olsztyna. Ta ostatnia stała się wąskim gardłem tej części miasta. Codziennie ciągną się po niej sznury aut. Bałtycka jest dwupasmowa, ale tylko na odcinku od ronda OKS do okolic skrzyżowania z ul. Rybaki.

Projekt budowy ulicy Nowobałtyckiej otrzymał status projektu strategicznego dla województwa warmińsko-mazurskiego i w programie regionalnym Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur zostaną zarezerwowane środki na jego współfinansowanie.

Urząd marszałkowski zajął się procedurą doradztwa pod kątem przygotowania dokumentów do aplikacji.

Miasto otrzymało już jedną z ważniejszych decyzji.

– To ocena oddziaływania na środowisko inwestycji sporządzona przez Regionalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad – informuje prezydent miasta. – Zgodnie z harmonogramem przetarg na wykonanie ul. Nowobałtyckiej powinien zostać rozpisany pod koniec 2023 roku, a same prace powinny rozpocząć się w 2024 roku.

Przygotowaniom do budowy ul. Nowobałtyckiej bacznie przyglądają się mieszkańcy okolicznych osiedli. Postulowali, by na czas budowy ul. Nowobałtyckiej urządzić przejazd ul. Wąwozową. To łącznik pomiędzy ul. Hozjusza a Leśną, co pozwoliłoby odciążyć okolice ul. Bałtyckiej. Ratusz jest skłonny przychylić się do tego rozwiązania. W sposób bardzo szybki można dostać się do ul. Leśnej, a stamtąd już blisko jest do centrum.

Urządzenie skrótu i odpowiedniej nawierzchni należałoby już do zadań potencjalnego wykonawcy inwestycji.

Podobnie zrobiono przy budowie linii tramwajowej. Chcąc odciążyć zakorkowane ulice, urządzony został skrót z ul. Krasickiego do ul. Pstrowskiego. Wykonanie odpowiedniej nawierzchni było właśnie zadaniem wykonawcy.

Krzysztof Szymański

Pamiątkowe zdjęcie 10 utalentowanych stypendystów z gminy Dywity

Zdolna młodzież z gminy Dywity ze stypendiami

W środę 27 września 2023 roku w Biskupcu miała miejsce kolejna, XXI Gala Stypendialna Fundacji Fundusz Ziemi Olsztyńskiej. Prestiżowe nagrody w postaci stypendiów dla najzdolniejszej młodzieży w powiecie olsztyńskim, z rąk starosty olsztyńskiego – Andrzeja Abako i Daniela Zadwornego, wójta gminy Dywity, odebrała dziesiątka wspaniałych z gminy Dywity:

1. Aleksandra Orzoł – naukowe
2. Michał Gryglicki – naukowe
3. Dominika Tetych – naukowe
4. Laura Anna Gosiewska – naukowe
5. Zuzanna Mazur – naukowe
6. Jakub Gawroński – naukowe
7. Julia Doskocz – artystyczne
8. Patrycja Anna Deptuła – artystyczne
9. Wiktoria Cecylia Przęczek – artystyczne
10. Antonina Łucja Dobies – sportowe

Spektakularne sukcesy odnoszone przez młodzież zawsze wywołują uznanie i podziw.

– Jestem wzruszony i dumny z naszej młodzieży! Gratuluję wam z całego serca i życzę realizacji wszystkich ambitnych planów i spełnienia najskrytszych marzeń – mówi wójt Daniel Zadworny.

Strażacy uratowali pięć koni z bagna!

Pięć koni uratowali z bagna w brąswałdzkim lesie strażacy OSP Brąswałd, OSP Spręcowo i zaangażowani mieszkańcy. Konie uciekły z jednego z gospodarstw w Spręcowie. Akcja ratunkowa, która odbyła się w piątek 29 września trwała tylko nieco ponad godzinę, a to wszystko dzięki doświadczeniu, jakie zdobyli strażacy w tego typu akcjach kilka miesięcy temu. Wielkie brawa dla wszystkich osób biorących udział w działaniach.

Autorem zdjęcia jest druh Krzysztof Kulas.

Zmęczeni, ubłoceni, ale szczęśliwi – symboliczne zdjęcie części ekipy, która uratowała z bagna w brąswałdzkim lesie 5 koni

Gmina Dywity rozpoczęła współpracę partnerską z Estończykami

Kanepi, czyli z liściem konopii w herbie

Czterodniowa wizyta delegacji z estońskiej gminy Kanepi zakończyła się uroczystym podpisaniem deklaracji partnerskiej współpracy pomiędzy samorządami gminy Dywity i Kanepi. Deklaracje podpisali 28 września Daniel Zadworny, wójt gminy Dywity i Mikk Jarv, burmistrz Kanepi. – Estonia to bardzo ciekawy kraj z nowoczesnymi rozwiązaniami, które można przenieść na nasz grunt – uważa wójt Daniel Zadworny.

Sympatyczni, bezpośredni i otwarci – tacy byli goście z partnerskiej gminy Kanepi z Estonii, którzy oficjalną wizytę w gminie Dywity rozpoczęli w poniedziałek 25 września. Na czele delegacji z Estonii stał Mikk Jarv, burmistrz Kanepi, a towarzyszyły mu Piret Kammul, przewodnicząca Rady Gminy Kanepi i Merike Luts, organizatorka przyjazdu, nauczycielka. Kanepi to niewielka gmina wiejska w południowo-wschodniej Estonii, która liczy 5 tysięcy mieszkańców. Głośno zrobiło się o niej w 2018 roku, gdy po reformie administracyjnej i połączeniu z 2 innymi małymi gminami, mieszkańcy wybrali w głosowaniu, że ich symbolem i logo będzie liść konopi („kanep" to po estońsku konopia). Jak zaznaczali goście z Estonii w herbie jest liść konopii przemysłowej, z której upraw słynie ta mała gmina. Co ciekawe, Kanepi jako jedyna gmina w Estonii ma darmowe przedszkola, w których rodzice nie muszą płacić opłat za pobyt i wyżywienie dzieci. Według miejscowych władz skutkuje to coraz większą liczbą narodzin w każdym kolejnym roku.

Deklaracje o partnerskiej współpracy pomiędzy gminą Dywity i estońską gminą Kanepi podpisali: wójt Daniel Zadworny i Mikk Jarv, burmistrz Kanepi

Elektroniczne głosowanie w wyborach

Podczas pierwszego dnia wizyty Daniel Zadworny, wójt gminy Dywity, przedstawił specyfikę i sposób funkcjonowania gminy. Była wspólna wizyta na targowisku wiejskim w Stodole, a także spotkanie z Jackiem Romanem, prezesem prężnie rozwijającej się firmy Marbo Technology ulokowanej w gminnej strefie przedsiębiorczości. Firma zaczynała od 25 pracowników, obecnie zatrudnia ponad 100 osób i zamierza dalej się rozwijać i budować kolejne hale, w których produkowany jest sprzęt i całe linie produkcyjne dla branży mleczarskiej (sery, twarogi, twarożki i inne wyroby). Co ciekawe Marbo ma też klientów w Estonii. Goście z Kanepi mogli zobaczyć też dywicki stadion, Szkołę Podstawową w Dywitach, odetchnęli na tarasie widokowym nad jeziorem Dywickim, a na zakończenie pierwszego dnia zapoznali się z działalnością i funkcjonowaniem GOK Dywity. – Estonia to bardzo ciekawy kraj z rozwiązaniami, które można przenieść na nasz grunt – uważa wójt Daniel Zadworny. – W tym kraju można założyć działalność gospodarczą w 5 minut, od 2005 roku głosowanie w wyborach odbywa się elektronicznie, mają najmłodszych parlamentarzystów w Europie.

Mocni w cyfryzacji i usługach elektronicznych

W kolejnych dniach wizyty goście z Estonii zwiedzali Olsztyn z lądu i z jeziora Ukiel, wzięli udział w biegach przełajowych w Brąswałdzie, przepłynęli się łódką ze strażakami na jeziorze Mosąg, odwiedzili kościół w Brąswałdzie, cmentarz, szkołę, która mieści się obecnie w izbie pamięci Marii Zientary-Malewskiej, a nadleśniczy Eugeniusz Pilguj poprowadził wycieczkę nad urokliwe leśne jezioro Karaśnik. Następnie była wizyta w Willi Warmińskiej w Ługwałdzie, spacer w Gospodarstwie Ogrodniczym Jan-Sad w Sętalu i odwiedziny w niesamowitej Pomidorlandia.pl w Gadach, która oferuje niemal 600 odmian pomidorów. Podczas pożegnalnej kolacji 28 września podpisana została deklaracja partnerskiej współpracy pomiędzy gminami Dywity i Kanepi. – To niezwykła chwila i trzecie partnerstwo gminy Dywity podpisane w tej kadencji po gminie Zarszyn i niemieckim Bad Laer – cieszy się wójt Daniel Zadworny. – Liczę na mocną, ciekawą i owocną współpracę z Estończykami, szczególnie w zakresie cyfryzacji administracji publicznej oraz wdrażania nowoczesnych technologii informatycznych i rozwoju usług elektronicznych dla mieszkańców. Są w tym naprawdę mocni i możemy się od nich sporo nauczyć. Ciekawy jest też system edukacji w Estonii, więc tu również liczę na współpracę. Burmistrz Mikk Jarv podkreślał, że wizyta w gminie Dywity na długo zostanie im w pamięci. – Przyjęliście nas wspaniale, myślę, że mamy dużo wspólnego ze sobą, podobnie myślimy i ciekawie spędziliśmy u was czas – mówi Mikk Jarv. – W przyszłym roku zapraszam was do Estonii, przygotujemy atrakcyjny program, zgodny z waszymi zainteresowaniami.

Tłumy na pikniku 25-lecia samorządu Warmii i Mazur

Tysiące osób skorzystały z zaproszenia marszałka województwa warmińsko-mazurskiego Gustawa Marka Brzezina i w niedzielę 24 września odwiedziły olsztyńską starówkę, aby wziąć udział w pikniku z okazji 25-lecia samorządu województwa.

Powstanie samorządu terytorialnego było przełomowym momentem w historii regionu. Dzięki niemu, mieszkańcy Warmii i Mazur zyskali możliwość bezpośredniego wpływu na sprawy swojego obszaru, co przyczyniło się do budowania więzi społecznych i poczucia wspólnoty.

- Chcemy takim publicznym spotkaniem wszystkim mieszkańcom powiedzieć o walorach samorządności - powiedział na oficjalnym

otwarciu pikniku marszałek województwa, Gustaw Marek Brzezin. - To widać w każdej gminie, w każdym powiecie, ale musimy zdać sobie sprawę z tego, że województwo samorządowe to też bardzo ważna kwestia w rozwoju i dystrybuowaniu wszelkich możliwości, strategii i działania na przyszłość.

I dodał: - Niebawem będziemy obchodzić 25-lecie wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Równolegle przyjęliśmy na siebie wielkie zobowiązanie organizowania i wdrażania pieniędzy unijnych. Dziś to już finał drugiej edycji środków, które zmieniły naszą rzeczywistość, zmieniły każdą sferę naszego życia: infrastrukturę, sferę społeczną, gospodarkę, kulturę...

Jak w dalszej części wystąpienia zaznaczył marszałek, „przed samorządem nowe wyzwania i działania".

- Ważne jest to, aby kontynuować rolę samorządu od gminy poprzez powiaty, a do samego województwa, bowiem państwo bezpośrednio

macie wpływ na te decyzje, które my realizujemy - przyznał Brzezin.

Niedzielne spotkanie z mieszkańcami było dobrą okazją do tego, aby pokazać czym zajmuje się samorząd województwa i jaki wpływ ma na naszą rzeczywistość. Z tej okazji wśród dziesiątek stoisk znalazły się m.in. te promujące służbę zdrowia, kulturę, działania związane z ochroną środowiska, infrastrukturą, planowaniem czy strategią rozwoju. Nie zabrakło także atrakcji dla najmłodszych.

- Dbajmy o samorządy, bowiem to jest nasza przyszłość - prosił zgromadzonych marszałek.

Transformacja ustrojowa to nie tylko symboliczny 1989 rok. Jednym z elementów była decentralizacja władzy w formie ukształtowania samorządów, od gmin, poprzez powiaty, po województwa. Pierwsze wybory do sejmików województw odbyły się 11 października 1998 roku, a 1 stycznia 1999 roku na kanwie tych wyborów zaczął funkcjonować samorząd województwa.

- Dziś Warmia, Mazury i Powiśle nie przypominają siebie sprzed ćwierćwiecza – mówił podczas spotkania Gustaw Marek Brzezin, marszałek województwa. - Musimy mieć świadomość, że fundamentem tego rozwoju są środki unijne, które sukcesywnie wdrażamy w regionie. Jako ciekawostka zaczęliśmy to robić już przed wstąpieniem Polski do UE (Fundusze Przedakcesyjne). Chcemy dalej się rozwijać i budować historię regionu w kolejnych dekadach. Wierzę, że rozwój naszej gospodarki, infrastruktury, systemu ochrony zdrowia, środowiska, transportu, jest zabezpieczony. Oby warunki geopolityczne już nam tego nie zakłócały.

Podczas pikniku można było zapoznać się z działalnością wojewódzkich jednostek organizacyjnych czy zrobić podstawowe darmowe badania profilaktyczne.

Wszyscy chętni mogli również posmakować regionalnych specjałów czy doświadczyć artystycznych wrażeń najwyższych lotów podczas koncertów.

Nie zabrakło również rozmów o roli samorządu, quizów i konkursów z ciekawymi nagrodami.

Całość wydarzenia zakończyły koncerty na deskach amfiteatru im. Czesława Niemena, gdzie wystąpił olsztyński zespół Enej oraz gwiazda wieczoru, Golec uOrkiestra.

Muszę się cofnąć myślami do szkoły średniej. Mieliśmy wspaniałą wychowawczynię. Uczyła nas praktycznie wszystkiego od zachowywania się w autobusie, przy stole czy na spacerze z wybranką, do zasad obywatelskiej postawy i patriotyzmu, i tego, że wybory to rzecz święta. To nasze prawo i obowiązek. I to mi zostało w głowie do dzisiaj.

Iść czy nie iść, oto jest pytanie

Wbijała to nam do naszych łbów dokładnie, spokojnie i przekonująco. Teraz po latach kiedy czasami spotykam się z rówieśnikami z klasy, w niektórych sprawach mówimy dalej jednym i tym samym głosem. Teraz kiedy mamy bardzo ważny okres w naszym społeczeństwie, który może zadecydować o przyszłości naszego kraju, podczas spotkań przy kawie jednogłośnie mówimy, że głosowanie to nasze prawo, jak również nasz obowiązek i każdy obywatel powinien pójść do urny i oddać swój głos na tego czy innego kandydata. Wszyscy dokładnie wiemy, kto naszym zdaniem, w naszym imieniu ma kierować krajem, aby nam żyło się dostatnio, spokojnie i bezpiecznie.

Ja i moi przyjaciele z dawnej klasy maturalnej nie możemy zrozumieć stanowiska niektórych naszych znajomych, którzy otwarcie mówią, że nie będą brali udziału w wyborach, bo ich to nie interesuje, a po drugie to nic nie zmieni. Czyli kto ma decydować o Polsce, gdyby tak na przykład nikt nie poszedłby na wybory? Prawda mój adwersarzu, Andrzeju, trudne pytanie i raczej bez odpowiedzi!

Zawsze było tak, że w społeczeństwie są ludzie o różnych poglądach, ale wśród nich można wybrać takich, którzy naszym zdaniem mogą coś zdziałać dla ogółu. To będą nasi reprezentanci. Zasada demokracji jest taka, że państwem rządzi większość czyli ci, którzy mają podobne poglądy, ale tych muszą wskazać wyborcy. Jest udowodnione, że większość ma przeważnie rację i tego w demokratycznym państwie musimy się trzymać. A gdy nie ma co wtedy?

Mamy przecież przeciwników, czyli tak zwaną opozycję. Ona też jest potrzebna, bo wytyka błędy tym, którzy w naszym imieniu decydują. Oddanie naszego głosu w wyborach to nic innego jak wskazanie tych, którzy w naszym imieniu będą kierować państwem i również tych, którzy w naszym imieniu będą wytykać błędy rządzącym. Nie idąc na wybory możemy mieć do siebie pretensje, że w przyszłości u steru władzy będą ci, którzy tam nie powinni być, ale to będzie tylko i wyłącznie zasługa tych obywateli nie chcących decydować o wyborach ludzi, którzy ich i nas będą reprezentować. Czyli prosto mówiąc niegłosujących!

Zawsze jest to gdyby! Gdybym poszedł, to dany obóz mógłby zwyciężyć, albo przegrać, ale też mógłbym nie pójść, to mogliby wygrać inni. I dlatego warto iść, albo inaczej – nic o nas bez nas!

Jacek Panas

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej stanowi, że „wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne oraz odbywają się w głosowaniu tajnym". Ponadto każdy obywatel polski ma prawo udziału w referendum oraz prawo wybierania Prezydenta Rzeczypospolitej, posłów, senatorów i przedstawicieli do organów samorządu terytorialnego, jeżeli najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat.

Prawo, obowiązek czy przywilej?

Czy wszyscy chcemy korzystać z tych praw? W ostatnich wyborach do Sejmu i Senatu wzięło udział ponad 61% uprawnionych do głosowania. Można zadać kolejne pytanie, czy to dużo, czy mało? Pewnie pamiętasz, Jacku, że w czasach słusznie minionych, oficjalna frekwencja była na poziomie ok. 94% a zdarzyło się i 98%. To był prawdziwy fenomen wyborczy. Dzisiaj, podobnie zresztą jak wtedy, patrzymy na to z przymrużeniem oka. Frekwencja stała się dla komunistycznych władz jednym z najważniejszych narzędzi propagandy. Czasy się zmieniły, ale niektóre przyzwyczajenia niestety pozostały, chociaż dotyczą zupełne innego pokolenia. Każda obywatelka i obywatel naszego kraju może iść na wybory dobrowolnie. Niektórzy z tego prawa korzystają regularnie, inni nie korzystają z niego w ogóle. Co ciekawe, a potwierdzają to badania socjologiczne, spośród tych, którzy narzekają na otaczającą nas rzeczywistość, większość nie bierze udziału w różnego rodzaju wyborach. Często argumentują ten fakt, że ich udział i tak nic nie zmieni.

Rys. Zbigniew Piszczako

Nic bardziej mylnego. Nawet w ostatnich wyborach, w wielu przypadkach decydowało kilka głosów i wyborcza walka trwała do końca. Po dokładnym ich przeliczeniu okazywało się, że ci, co już się cieszyli, musieli pogodzić się z porażką, inni ze względu na obowiązującą w naszym kraju ordynację proporcjonalną otrzymywali mandat.

Są jednak takie kraje, gdzie frekwencja wyborcza jest zbliżona do 90%. Między innymi należy do nich Belgia, Australia i Singapur. Istnieje tam przymus wyborczy. Nie stawienie się na wybory, wiąże się z mandatem karnym. Takie obowiązkowe głosowanie ma oczywiście dobre i złe strony. Egzekwowanie frekwencji powoduje, że mandat jest bardziej wiarygodny, bo wybrany polityk reprezentuje większą cześć społeczeństwa. Jednak wbrew nazwie, nie jest to obowiązek głosowania, tylko obowiązek stawienia się i zarejestrowania w lokalu wyborczym. Wyborca może oddać głos ważny lub nie, może także nie wrzucić karty wyborczej do urny. To jest tylko obowiązek udania się do lokalu wyborczego. Ma to jednak bezpośredni wpływ na frekwencję.

W naszym kraju nie ma obowiązku głosowania. Wybory są nierozłączną cechą demokracji i służą do powołania reprezentantów, stanowienia prawa i rządzeniu w naszym imieniu. Jeżeli nie bierzemy udziału w wyborach, tracimy możliwość wpływania na to, jak będzie wyglądał nasz kraj. Nie wystarczy jednak tylko zagłosować. Trzeba to zrobić świadomie i mądrze. Demokracja nie może istnieć bez partii politycznych i polityków. To, jacy politycy zostaną wybrani, zależy od tych, którzy pójdą na wybory. Czyli po prostu od nas samych.

Andrzej Zb. Brzozowski

REKLAMA

REKLAMA

Zawsze blisko Polaków!

Dr Marcin KULASEK, Poseł na Sejm RP,
Sekretarz Generalny Nowej Lewicy
Lider listy Lewicy w okręgu nr 35

Szanowni Państwo, nazywam się Marcin Kulasek. Znamy się od lat. Na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim na wydziale Technologii Żywności i Żywienia Człowieka 16 lat temu obroniłem doktorat. Na tej samej uczelni ukończyłem także podyplomowe studia z zarządzania funduszami unijnymi. Zaś na Akademii Morskiej w Gdyni ukończyłem podyplomowe studia na kierunku bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe. Byłem radnym Sejmiku.

Niestety wiedza o żywieniu nie uchroniła mnie przed otyłością. Gdy warzyłem już 150 kg i z trudem wchodziłem po schodach, lekarze doradzili operację resekcji żołądka. Dziś czuję się świetnie, ale wiem jakim problemem jest otyłość, z którą walczy co czwarty Polak.

Dlatego w mijającej kadencji Sejmu stanąłem na czele parlamentarnego zespół ds. promocji zdrowia w każdym rozmiarze. Jestem też wiceprzewodniczącym Komisji Obrony Narodowej, przewodniczącym podkomisji ds. Nauki i Szkolnictwa Wyższego, członkiem Komisji Rolnictwa. W 2019 roku wybraliście mnie Państwo na swojego przedstawiciela do Sejmu i nie zawiodłem Waszego zaufania. W tym czasie zgłosiłem 795 interpelacji. Uczestniczyłem w prawie 98% głosowań.

Przede wszystkim jednak jestem wśród ludzi. W czasie Strajku Kobiet protestowałem razem z Wami. Wspierałem pracowników Urzędu Miasta, walczących o wyższe płace, rolników dotkniętych problemem ptasiej grypy.

Dlaczego warto na mnie głosować? Bo będę walczył o prawa kobiet, przywrócenie praworządności i sprawiedliwość społeczną. Mam plan dla Warmii i Mazur. Wprowadzimy zachęty dla firm, tak, że młodzi ludzie nie będą musieli wyjeżdżać, pokonamy wykluczenie komunikacyjne i cyfrowe. Lewica jest gwarantem rozwoju usług publicznych. Dostęp do transportu publicznego, edukacji, lekarza, szybkiego internetu, obiektów sportowych powinien być taki sam niezależnie od tego czy mieszkamy na wsi czy w mieście.

Jestem przekonany, że Polacy mają prawo czuć się bezpiecznie. Szczególnie na Warmii i Mazurach, blisko granicy z Obwodem Królewieckim. Jako wiceprzewodniczący Komisji Obrony Narodowej. Uważam, że sprawy obronności powinny być ponad politycznym sporem.

Nie znaczy to, że nie należy krytykować rządu za katastrofalne wpadki związane z bezpieczeństwem Polski. Zagubiona rosyjska rakieta pod Bydgoszczą, białoruskie śmigłowce nad Białowieżą, zagubione zapalniki – tego nie da się zapomnieć.

Gdyby w Wojsku Polskim było tak dobrze, jak utrzymuje rządowa propaganda, to nie byłoby fali odejść z armii. Tymczasem w poprzednim roku mundur zdjęło 15 900 żołnierzy zawodowych i ochotników WOT. Wojskowa codzienność znacznie odbiega od blichtru parady, która przeszła ulicami Warszawy.

Polska armia musi się modernizować. Wojsko Polskie musi być obecne na granicach. W razie najgorszego trzeba bronić każdego centymetra polskiej ziemi. Po wyborach wzmocnimy jeszcze wojskową obecność na Warmii i Mazurach.

Polskie bezpieczeństwo opierać się musi na dwóch filarach. Pierwszy, to silna armia, która odstraszy potencjalnego agresora. Drugi to sojusze międzynarodowe. Obecność w NATO i Unii Europejskiej. Lewica zadba o jak najlepsze relacje z naszymi sojusznikami z USA i Europy Zachodniej. Pamiętajmy, przyjaciół mamy na Zachodzie.

Dziękuję za Państwa dotychczasowe zaufanie!

Proszę o głos w wyborach 15 października 2023 roku.

Marcin Kulasek – Miejsce nr 1 na liście nr 3 (KW Nowa Lewica).

Materiał powierzony przez KW Nowa Lewica

Ryzykowna gra ministra Błaszczaka!

Szef MON, Mariusz Błaszczak pokazał w spocie wyborczym odtajnione fragmenty dokumentu planistycznego MON z 2011 r. pt. „Plan użycia sił zbrojnych w operacji obronnej SZ RP". 20 września pracownik TVP Michał Rachoń opublikował stronę z dokumentu Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych RP pt. „Ocena sił zbrojnych" z listopada 2012 r. Dokumenty zostały opracowane za rządów Donalda Tuska, gdy szefem MON był Bogdan Klich.

Wskazują one, że istniał wówczas wielofazowy plan obrony całego terytorium Polski, a obrońcy mieli opóźniać natarcie, dysponującego przeważającym potencjałem przeciwnika (Rosji) do czasu przyjścia wzmocnienia sojuszniczego, ale „nie dalej niż do linii Wisły i Wieprza". Błaszczak i Rachoń przekonują, że plan jest nadal aktualną propozycją obronną KO, a obecne władze lepiej dbają o polskie bezpieczeństwo.

Wrogowie będą mogli odczytać aktualną doktrynę obronną RP. Mogą porównać obecny stan posiadania Wojska Polskiego z doktryną z 2012 r. i dostosować na tej podstawie własne plany napaści. Sztab Generalny tworzy doktrynę i plany etapowej obrony państwa, kalkulując siły własne i sojusznicze na terenie Polski. Chodzi o zdolności obrony przeciwlotniczej, możliwości rażenia wroga artylerią rakietową i lufową oraz działania lotnictwa wspierającego manewr sił lądowych. Media i eksperci zwracają uwagę, że choć MON i prezydent zapowiadają ogromne zakupy zbrojeniowe i przedstawiają plany zwiększenia liczebności wojska, to Polska na razie nie wzmocniła się znacząco pod względem wojskowym i pozostaje na poziomie zbliżonym do tego sprzed dekady. Doktryna obronna z 2012 r. może więc być podobna do aktualnej, z 2023 r.

Przeciwnik dostaje też wgląd w plany NATO. Na dokumencie opublikowanym przez Rachonia podkreślono na żółto zamiar „oddania połowy Polski" Rosji – tak środowiska prawicowe odczytują fragment mówiący o wieloetapowej obronie Polski „najdalej" do rubieży Wisły i Wieprza. Polityka Insight zwraca jednak uwagę, że na

tej samej stronie widnieją słowa, że plan „stanowi uszczegółowienie treści zawartych w sojuszniczych planach wzmocnienia Polski i obejmuje zadania przydzielone SZ RP przez dowództwa Sojuszu". Podobne stwierdzenie pada w dokumencie odtajnionym przez Błaszczaka. Oznacza to, że oba dokumenty zawierają jednocześnie plany obronne NATO wobec Polski (określane po 2014 r. jako „plany ewentualnościowe"). Stanowi tym samym złamanie tajemnicy wojskowej NATO i sprowadza zagrożenie na cały Sojusz.

Sojusznicy stracą zaufanie do Polski. Ujawnianie aktualnych albo sporządzonych niedawno dokumentów obronnych, noszących klauzulę „ściśle tajne", wywoływało już w przeszłości spadek zaufania sojuszników w kwestii faktycznej tajności informacji niejawnych w Polsce. Sprawa może więc wywołać skutki podobne jak motywowana politycznie publikacja tzw. „Raportu o działaniach żołnierzy i pracowników Wojskowych Służb Informacyjnych" w 2006 r. Zawierał on, oprócz historycznych informacji o działalności polskiego wywiadu, dane o bieżącej współpracy wywiadowczej z sojusznikami Polski – m.in. o operacjach antyterrorystycznych wywiadu USA – i sprowadził zagrożenie życia na obywateli państw trzecich udzielających pomocy polskiemu wywiadowi. Sprawa wywołała czasowe zawieszenie współpracy wywiadowczej i ochłodzenie relacji w NATO z jego autorem

Zachowanie ministra Błaszczaka, to skandal. Szef MON, w filmiku na Twitterze ujawnia tajemnice NATO. Błaszczak pokazał w internecie dokumenty zawierające jednocześnie plany obronne NATO wobec Polski. Świadome i zamierzone opublikowanie dokumentów zawierających strategię obrony państwa – ale również część planów obronnych Sojuszu – jest ewenementem, jeśli chodzi o działania resortów obrony państw NATO. To powrót do najczarniejszych tradycji Macierewicza, którym w raporcie z likwidacji WSI zdradzał sekretery polskiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego.

Ta sytuacja będzie skutkować dyplomatycznymi i nieoficjalnymi sygnałami wobec Polski, potępiającymi takie działanie, a w dłuższej perspektywie doprowadzi do obniżenia statusu Polski w Sojuszu. Polska będzie uznawana za państwo, którego władze wojskowe zachowują się ekstrawagancko i niezgodnie ze standardami ochrony tajemnic natowskich.

Wszystko w imię kampanii wyborczej PiS.

Marcin Kulasek
Wiceprzewodniczący Komisji Obrony Narodowej
Poseł na Sejm RP

Każdy może tańczyć

Od samego początku byłaś związana z parkietem… piłka ręczna, taniec ludowy i zaraz potem „Miraż"?

Taniec ludowy, piłka ręczna, potem „Miraż". W takiej kolejności. Mój tata był tancerzem tańca ludowego u pana Wojciecha Muchlado w zespole „Olsztyn". Dlatego geny taneczne mam chyba po tacie. Co prawda nie był moim nauczycielem, ale zainteresował mnie tańcem.

Czy Olsztyn w dalszym ciągu jest stolicą tańca?

Bardzo przykro jest mi to mówić, bardzo boli mnie serce, kiedy muszę powiedzieć, że niestety już nie. To taka smutna prawda. Jest to dziwne, bo Olsztyn wychował taką masę mistrzów tańca, że czasami sobie żartowaliśmy, że jest ich więcej na metr kwadratowy, niż w innych miastach. Gdzieś znikła ta kontynuacja. Teraz jest to Warszawa, Trójmiasto. Trzeba by przeprowadzić nad tym jakieś badania *(śmiech)*. Obecnie w Olsztynie dominuje taniec towarzyski, dla przyjemności, a nie taniec zawodowy.

Dużą miałaś konkurencję aby zostać jurorką „Tańca z Gwiazdami"?

Casting był organizowany wśród sędziów tanecznych, a jest ich sporo w Polsce, około setki. Więc konkurencja była spora.

W większości przypadków, do udziału w programie byli zapraszani taneczni amatorzy, dlaczego tak bardzo profesjonalnie oceniałaś ich popisy?

Jedną z metod nauki tańca jest ProAm, który powstał w Stanach Zjednoczonych i w tym systemie obecnie uczą szkoły tańca na całym świecie, w tym również w Polsce. Parę tworzą profesjonalista oraz amator. Takie ProAm jest w programie „Taniec z Gwiazdami". Kiedy zostałam jurorką w tym programie, poproszono mnie o rzetelną, zawodową ocenę każdej pary tanecznej, a właściwie gwiazdy i staram się tego trzymać przez wszystkie edycje.

Czym można sobie zjednać przychylność jurorki Iwony Pavlović?

Dobrym tańcem. Co się kryje pod słowem dobry taniec? Można to podzielić na dwie strefy. Techniczną i emocjonalną. Obie działają na mnie bardzo mocno. Można mnie oczarować poprawnością wykonywanych kroków lub mieć tzw. to coś. Jeżeli w przypadku gwiazdy, strona techniczna, nie jest tak do końca mi pasująca, idealna, ale zadziała na moją duszę, że się wzruszę a nawet czasami zapłaczę lub uśmieję, to moim zdaniem zasługuje to na wyższą ocenę. To jest wartość występu.

Taniec kojarzy się z przyjemnością a chyba jednak jest to także ciężka, fizyczna praca?

To jest harówa *(śmiech)*. Wszystkie gwiazdy, które biorą udział w programie, zawsze mówią, że nie spodziewały się, że tyle trzeba będzie pracować, że to będzie takie ciężkie, że będą ich boleć wszystkie mięśnie. Potem się do tego przyzwyczajają. Żeby kogoś oczarować, trzeba na to ciężko, fizycznie zapracować *(śmiech)*. A nie wszyscy to lubią, dlatego nie wszyscy chcą wziąć udział w programie.

Zdarzyło się, że ktoś miał do Ciebie pretensję, za zbyt surowe potraktowanie?

Tak. Oczywiście nie znam wszystkich narzekających na mnie, bo do mnie osobiście z tym nie przychodzą *(śmiech)*, ale z tzw. plotek wiem, że niektórzy uważają, że nie zasłużyli na ocenę, którą ode mnie otrzymali.

Jakie są trzy cechy dobrego tancerza?

Dwie podstawowe, które bym połączyła to muzykalność i koordynacja ruchowa, niesamowita cierpliwość i pracowitość, bo bez tego to nic nie będzie.

Wydałaś kolekcję tańców na płytach DVD. Czy można się nauczyć tańczyć korzystając tylko z wizualnych porad?

Tak, uważam, że można się nauczyć. Między innymi pandemia pokazała, że jest to możliwe. Dużo ludzi korzystało z różnych internetowych lekcji. Nie wiem na ile dobrze, bo zawsze lepiej jest uczyć się pod okiem trenera, ale dla siebie można korzystać z wizualnych lekcji.

Czy „Taniec z gwiazdami" spowodował wzrost zainteresowania tańcem towarzyskim w naszym kraju?

Iwona Pavlović – tancerka, międzynarodowa sędzina taneczna, konferansjerka, jurorka popularnego programu „Taniec z Gwiazdami". Prowadzi także ogólnopolskie turnieje taneczne, reżyseruje również spektakle taneczno-muzyczne. Jej uczniami byli między innymi Agustin Egurrola i Rafał Maserak. Wielokrotna mistrzyni Polski w tańcu towarzyskim. Karierę taneczną rozpoczynała w Olsztynie, w kultowym zespole „Miraż". W 2016 roku uhonorowano ją odznaką Polskiego Towarzystwa Tanecznego.

Bardzo. Myślę nawet, że status tancerza zdecydowanie się poprawił. Kiedyś na kursy tańca przychodzili ludzie zdolni tanecznie, coś im grało w sercach i byli przekonani, że świetnie sobie poradzą. Obecnie na kursy tańca przychodzą wszyscy, także ci, którym w duszy tak do końca to nie gra *(śmiech)*. Po prostu chcą się nauczyć i to jest chyba największa różnica. Ta różnorodność uczestników „Tańca z Gwiazdami" pokazała, że każdy może tańczyć.

Każdego można nauczyć tańczyć, nawet jeżeli nie ma poczucia rytmu?

Uważam że tak, chociaż jest to o wiele trudniejsza praca. Mam takie swoje powiedzenie, że każdy może się nauczyć tańczyć, ale będzie tańczył na różnym poziomie.

Popularność nie jest dla Ciebie męcząca, a może nawet krępująca?

Na pewno moje życie bardzo się zmieniło. Na początku nie umiałam sobie z tym radzić, może nie tyle nie umiałam, ile byłam zaskoczona tą popularnością. W sklepie, na ulicy, autografami. Natomiast teraz lepiej sobie z tym wszystkim radzę, niż na początku. Spotykam się z dużą ludzką życzliwością, czuję dobrą energię od ludzi. Kiedyś śp. Zbyszek Wodecki powiedział mi: Iwonko, jeżeli twój podpis staje się autografem, to jakie tu możesz mieć jeszcze wątpliwości, po prostu ciesz się z tego.

Czy masz jeszcze jakieś marzenia związane z tańcem?

Z moim osobistym tańcem już raczej nie. Zawodowy taniec jest taką formą, która ma określone ramy czasowe. Mam jednak nadzieję, że będę jeszcze coś robić w życiu, co jest z tańcem związane. Byłam tancerką, najpierw amatorką, potem zawodowcem, następnie sędzią, trenerką par turniejowych, teraz jestem nauczycielką tańca użytkowego, jestem jurorką w programie „Taniec z Gwiazdami", sędziuję turnieje tańca, zrobiłam dwa spektakle, jestem tanecznym choreografem. Wszystko co robię związane jest z tańcem i z różnych stron ten taniec się pojawia. Mam nadzieję, że jeszcze coś fajnego zrobię. Co to będzie, jeszcze nie wiem, ale jestem otwarta na propozycje *(śmiech)*.

Czas na anegdotę.

Mam do dzisiaj na kartce A4 przepis na sernik napisany ręką Beaty Tyszkiewicz. Jest to słynny sernik Beaty, na który tylko ona ma przepis, który można otrzymać tylko od niej osobiście. Przywoziła ten sernik na każdy „Taniec z Gwiazdami". Wszyscy zawsze jedli po jednym kawałku, ja dostawałam dwa *(śmiech)*. Sernik po prostu rozpływa się w ustach. Ponieważ nie umiem gotować i piec, Beata napisała mi ten przepis w następujący sposób: Iwonko, idziesz do sklepu spożywczego, kupujesz ser taki i taki, o gramaturze takiej i takiej. Potem idziesz na drugi dział i kupujesz brytfankę (tu rysunek) o przekroju takim i takim. Wracasz do domu (tutaj dalsza kolejność czynności)... Na końcu wyjmujesz sernik z lodówki, kroisz na kawałki, częstujesz gości. Sama nie jesz, bo przytyjesz. Cała Beata Tyszkiewicz *(śmiech)*.

Dziękuję za rozmowę.

Andrzej Zb. Brzozowski
Foto: z arch. I.P.

OLSZTYN O!GRÓD Z NATURY olsztyn.eu
JESTEŚMY NA: facebook.com/olsztyn.eu youtube.com/wwwolsztyneu instagram.com/miastoolsztyn

Segreguj BIO – warto!

Po co segregować odpady skoro trafiają one do jednej śmieciarki i nasz wysiłek idzie na marne – często takie zdanie pojawia się w rozmowach sąsiedzkich. Jest to mit, ponieważ obecnie firmy odbierające odpady mają obowiązek odbioru zgodnie z ustalonym harmonogramem i każda frakcja odpadów odbierana jest oddzielnie. Dlatego tak duże znaczenie ma to, co wrzucamy do pojemników i czy dajemy możliwość na ponowne wykorzystanie śmieci, które produkujemy.

Tak właśnie jest w przypadku odpadów biodegradowalnych. Wrzucone luzem do pojemnika mogą być ponownie wykorzystane w postaci nawozu lub energii. W trakcie trwającej kampanii „Zmieniamy przyzwyczajenia" zachęcamy do wysypywania obierek, ogryzków czy innych resztek pożywienia (bez mięsa czy kości!) do brązowych pojemników, jednak bez opakowań, w których gromadzimy tego rodzaju odpadki.

Czym są odpady BIO i jak je wyrzucać?

Najprościej mówiąc są to odpady, które ulegają biodegradacji, czyli rozkładowi. Ten rodzaj odpadów powinien trafić do brązowego pojemnika. Co ważne, należy je wyrzucać luzem – bez worka. Dlaczego to tak ważne? Ponieważ nawet odpowiednio posegregowane i oddzielone w naszych kuchniach odpady, wrzucone do pojemnika w plastikowym worku, zaliczone zostają do odpadów zmieszanych.

Do bioodpadów zalicza się: odpady z owoców i warzyw (obierki), gałęzie drzew, skoszoną trawę, liście, kwiaty, resztki jedzenia, fusy po kawie.

Jakich śmieci nie wrzucamy do brązowego pojemnika?

Często zdarza się, że do odpadów BIO trafiają kości i mięso z posiłków, olej jadalny czy nawet odchody zwierzęce. Te odpady zaburzają proces kompostowania i nie powinny trafić do odpadów BIO, a do odpadów zmieszanych. Ponadto do pojemnika BIO nie wrzucamy: węgla kamiennego, impregnowanego drewna, płyt wiórowych, ziemi, kamieni i lekarstw.

Odpady BIO to nawóz i energia

Prawidłowo posegregowane odpady, które wrzucimy bez worka można ponownie wykorzystać. Trafiają do kompostowni, gdzie przetwarza się je na żyzny nawóz, szeroko wykorzystywany w rolnictwie. Szansę na wytwarzanie energii z odpadów biodegradowalnych daje budowa Instalacji Termicznego Przekształcania Odpadów (ITPO). Dzięki tej inwestycji odpady, które uzbieramy w naszych gospodarstwach, zostaną wykorzystane np. do ogrzania mieszkań i zapewnią mieszkańcom bezpieczeństwo energetyczne.

400 kg odpadów w ciągu roku

Szacuje się, że jeden mieszkaniec w ciągu roku produkuje aż 400 kg odpadów. To bardzo dużo, patrząc na to, jak rozległe są osiedla, na których żyjemy. Dlatego pamiętajmy, że recykling zaczyna się już w naszej kuchni. Prawidłowa selekcja odpadów pozwala na ponowne wykorzystanie wielu odpadów. Ograniczając ilość śmieci, które produkujemy mamy pozytywny wpływ na środowisko, ale także zmniejszamy koszty przetwarzania odpadów.

Główne zasady segregacji

Najważniejsza zasada jest jedna: należy oddzielać surowce od odpadów, których nie można przetworzyć ponownie. Jakie surowce oddzielamy? Są to opakowania szklane, papier, metale i tworzywa sztuczne, a także odpady biodegradowalne.

Segregując odpady pamiętajmy o tym, że do zielonych pojemników wyrzucamy opakowania szklane, puste butelki, słoiki, opakowania po kosmetykach (jeżeli nie są wykonane z kilku surowców). Do pojemnika nie należy wyrzucać: ceramiki, doniczek, porcelany, szkła okularowego, szkła żaroodpornego, zniczy, żarówek, reflektorów, monitorów, opakowań po lekach, luster.

Do niebieskiego pojemnika powinny trafić opakowania z papieru, kartonu, tektury, katalogów, ulotek, prospektów, gazet, czasopism, papieru szkolnego, papieru pakowego, toreb i worków papierowych. Nie wrzucamy do niebieskiego pojemnika: ręczników papierowych, zużytych chusteczek higienicznych, papieru lakierowanego powleczonego folią, papieru zatłuszczonego, kartonów po mleku, papierowych worków po nawozach, cemencie, pieluch jednorazowych.

Żółty pojemnik przeznaczony jest na odkręcone i zgniecione plastikowe butelki po napojach, plastikowe opakowania po produktach spożywczych, opakowania wielomateriałowe (kartony po mleku, sokach), plastikowe torby, reklamówki, aluminiowe puszki, puszki po konserwach, folię aluminiową, metale kolorowe, kapsle, zakrętki od słoików.

Do żółtego pojemnika nie należy wrzucać: butelek i pojemników z zawartością, plastikowych zabawek, puszek po farbach, zużytego sprzętu elektronicznego AGD, opakowań po lekach, opakowań po olejach silnikowych, części samochodowych, zużytych baterii.

Bardzo ważnym pojemnikiem jest ten w kolorze brązowym, przeznaczony na odpady biodegradowalne. Aby móc wykorzystać odpady BIO w formie nawozu lub wytworzyć z nich energię, musimy nasze odpady wrzucać luzem, bez plastikowych worków.

Do odpadów zmieszanych (czarny pojemnik) wrzucamy to, czego nie udało się oddzielić do pojemników segregowanych. Tu powinny trafić resztki mięsne, mokry lub zabrudzony papier, pieluchy jednorazowe, tekstylia.

Co zrobić z pozostałymi odpadami?

Odpady niebezpieczne dla środowiska takie, jak: baterie i akumulatory, przeterminowane lekarstwa, zużyte świetlówki, odpady po żrących chemikaliach (np. środkach ochrony roślin), a także zużyty sprzęt RTV i AGD (tzw. elektroodpady) nie powinny trafić do odpadów zmieszanych. Należy przekazać je do specjalnie wyznaczonych do tego punktów: sklepów i aptek lub PSZOK (Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych) znajdującego się przy ulicy Towarowej 20a.

Kampania „ZmieniaMY Przyzwyczajenia – Bio – wyrzucaj bez worka!" jest realizowana przez Urząd Miasta Olsztyna we współpracy z firmami: KOMA Olsztyn Sp. z o.o. i Remondis Warmia-Mazury Sp. z o.o. Więcej informacji o segregacji znajdą Państwo na: www.czysty.olsztyn.eu.

OPNT ma 10 lat

Wyjątkowa instytucja, która daje mnóstwo możliwości do efektywnego łączenia nauki i biznesu. Olsztyński Park Naukowo-Technologiczny świętował 10-lecie powstania.

Charakterystyczny kompleks budynków położony jest w pobliżu jez. Skanda. Dekadę temu w tym miejscu powstały obiekty służące rozwojowi innowacyjnych firm oraz miejsca, gdzie naukowcy mogą prowadzić badania. Dzięki temu obie dziedziny mogą przenikać się oraz korzystać ze swych dokonań.

– Park Naukowo-Technologiczny to miejsce, gdzie rodzą się innowacyjne biznesy i technologie przyszłości, a nieszablonowo myślące umysły mają przestrzeń do rozwoju – mówi dyrektor instytucji, Maria Borzym.

Park niewątpliwie zmienił obraz miejsca, w którym powstał. Nastąpił tu dynamiczny wzrost budownictwa jednorodzinnego, powstały nowe drogi, rozwinęła się sieć komunikacji miejskiej. W firmach lokatorskich OPNT znajduje zatrudnienie ponad 700 osób. Dodatkowo w grudniu zostanie otwarta sąsiadująca z parkiem nowa siedziba Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk.

Olsztyński Park Naukowo-Technologiczny nie zapomina o najmłodszych, którzy wzięli udział w jubileuszowych warsztatach

– Wyobrażając sobie Olsztyński Park Naukowo-Technologiczny w przyszłości, myślę o miejscu, w którym nowe technologie będą wykorzystywane do tworzenia nowych produktów, które następnie będziemy wykorzystywać w życiu codziennym – mówi prezydent Olsztyna, Piotr Grzymowicz. – Patrzę na to miejsce z praktycznego punktu widzenia, nie mając na myśli kosmicznych technologii. Widząc obecne firmy, ich sukcesy oraz kreatywność młodych ludzi, za 10 lat park będzie jednym z wiodących ośrodków innowacyjności w Polsce.

Jubileuszowa gala z okazji 10-lecia powstania była doskonałą okazją, by uhonorować partnerów Olsztyńskiego Parku Naukowo-Technologicznego

Dziesięciolecie powstania OPNT świętowano podczas uroczystej gali, podczas której spotkali się przedstawiciele partnerów biznesowych parku oraz instytucji partnerskich. To była jednocześnie doskonała okazja, by uhonorować najbardziej zasłużone firmy i instytucje pamiątkowymi statuetkami.

W trakcie uroczystości nie zabrakło pokazów grupy laserowej, był także futurystyczny pokaz tańca nowoczesnego. Analityk trendowy Piotr Wasyluk podczas specjalnego wykładu opowiedział o tym, czego nie rozumie sztuczna inteligencja.

Elementem obchodów 10-lecia powstania OPNT były też specjalne warsztaty i pokazy. Wzięły w nich udział dzieci w wieku szkolnym, którym towarzyszyli rodzice.

Erasmus odwiedził Olsztyn

Kolejny europejski projekt realizuje V Liceum Ogólnokształcące. W stolicy Warmii i Mazur gościła kilkudziesięcioosobowa grupa uczestników zadania zatytułowanego Erasmus+RoboTIC4HUMANS.

Poza olsztyńską szkołą uczestnikami projektu jest młodzież z Francji, Rumunii oraz Portugalii. Przy okazji rozpoczęcia polskiej części warsztatów zagraniczni goście odwiedzili ratusz i spotkali się z władzami naszego miasta.

– Bardzo cieszę się, że mogę przywitać was w naszym mieście – powiedział podczas spotkania prezydent Olsztyna, Piotr Grzymowicz. – Projekt jest kolejnym potwierdzeniem tego, jak zdolną mamy młodzież i jak zaangażowana jest nasza cała szkolna społeczność. To też odpowiedź na technologiczny postęp, którego jesteśmy świadkami i doskonała okazja do poznawania najnowszych technologii i praktycznego ich wykorzystania.

RoboTIC4HUMANS łączy zagadnienia informatyczne z elementami filozofii i poświęcony jest obecności robotów, a także sztucznej inteligencji w naszej teraźniejszości oraz przyszłości. Zaangażowani w projekt uczniowie zapoznają się z tajnikami kodowania i programowania robotów oraz biorą udział w międzynarodowych warsztatach.

Olsztyn odwiedziła kolejna grupa uczestników programu Erasmus+. Tym razem to kilkadziesiąt osób z Portugalii, Francji i Rumunii

– Za nami już warsztaty, które odbyły się w marcu w Rumunii – mówi dyrektor V Liceum Ogólnokształcącego, Anna Struk. – Pod koniec września projekt gościł w Olsztynie, a kolejne spotkania zaplanowane są kolejno w Portugalii i we Francji. Z każdego kraju przyjeżdża 10 licealistów wraz z opiekunami. Młodzież pracuje w 10 mieszanych grupach liczących cztery osoby, każda z innego kraju.

W takich zespołach młodzież programuje mBot2 oraz Poppy Ergi Jr., rozwiązuje zagadki logiczno-matematyczne, odwiedza lokalne instytucje naukowo-badawcze, fabryki i zakłady pracy, szpitale, obserwując jak w przemyśle, handlu czy medycynie wykorzystywane są roboty. Uczniowie dyskutują też o szansach i zagrożeniach, jakie niesie ze sobą rozwój sztucznej inteligencji.

– Bardzo ważnym aspektem projektu jest nauka pracy zespołowej w zróżnicowanych kulturowo, językowo i mentalnie zespołach, co jest w dzisiejszych czasach umiejętnością priorytetową – dodaje dyrektor Anna Struk. – Językiem komunikacyjnym projektu jest angielski, stąd też młodzież doskonali swoje kompetencje lingwistyczne.

Wizyta młodzieży ze szkół partnerskich była także okazją do poznania miasta. Odwiedzenia m.in. fabryki Michelin, Olsztyńskiego Parku Naukowo-Technologicznego, Starego Miasta czy jez. Ukiel.

Projekt ma potrwać do końca lutego 2025.

Olsztyńskie Śródmieście staje się z roku na rok coraz zieleńsze, ale to niejedyne miejsce, w którym przybywa drzew i krzewów

Śródmieście się zieleni

Kolejne nasadzenia trafiają na swoje miejsca przy okazji realizacji projektu rozbudowy tramwajowej infrastruktury. Specjalnie przygotowane miejsca wypełniane są drzewami, a wkrótce także bylinami, które pomogą zatrzymać w tych miejscach wilgoć.

Przestrzeń dla nowych drzew została przygotowana już pod koniec wiosny. Wówczas wykonawca zdjął z chodników szereg granitowych płyt oraz odpowiednio zabezpieczył powstałe w ten sposób dziury.

Nowe nasadzenia w Śródmieściu to ponad pół setki drzew. Pojawiają się przed urzędem wojewódzkim (13 szt. dębu szypułkowego), przy areszcie śledczym (cztery szt. gruszy drobnolistnej), przy D.T. Dukat (trzy szt. gruszy drobnolistnej) oraz wzdłuż C.H. Aura (33 szt. gruszy drobnolistnej).

– Wykorzystujemy nieco łagodniejszą pogodę – mówi Rafał Świątkowski, właściciel firmy Abies-Ogrody, która realizuje zadanie. – Dęby przed urzędem wojewódzkim zabezpieczyliśmy specjalną siatką, by ochronić je przed wyższymi temperaturami.

Miejsca pod kolejne nasadzenia są też przygotowane niedaleko sądu i komendy policji przy ul. Dąbrowszczaków, a także przy ul. Mickiewicza, przy pl. Konsulatu Polskiego. Drzewa pojawią się także na deptakowym odcinku ul. Skłodowskiej-Curie między Wyzwolenia a 11 Listopada.

Wykonawca nasadzeń jest zobowiązany do trzyletniej pielęgnacji roślin.

Program zadrzewiania realizowany przy okazji rozbudowy tramwajowej infrastruktury to łącznie ponad 2,8 tys. drzew oraz prawie 40 tys. krzewów, bylin i kwiatów cebulowych.

Rozświetlamy Olsztyn

Stolica Warmii i Mazur planuje kupno i montaż kolejnych energooszczędnych opraw LED. Aby zrealizować zadanie został złożony wniosek o dofinansowanie do Rządowego Funduszu Polski Ład: Programu Inwestycji Strategicznych.

W Olsztynie od lat regularnie wymieniane są stare, pobierające znacznie więcej prądu żarówki uliczne. Praktycznie każdej nowej inwestycji, której częścią jest infrastruktura drogowa, towarzyszą takie działania.

– Mimo tych działań na terenie naszego miasta nadal funkcjonuje ok. ośmiu tys. lamp nieenergooszczędnych – mówi prezydent Olsztyna, Piotr Grzymowicz. – Planowana wymiana dotyczy opraw o największej mocy, czyli tych, które oświetlają miejskie ulice oraz znajdujące się w pasie drogowym chodniki i ścieżki rowerowe. Dzięki montażowi oświetlenia LED możliwe jest uzyskanie co najmniej 50-procentowej redukcji mocy pobieranej przez dotychczasowe lampy.

Nowoczesne ledowe lampy pozwalają na znaczne oszczędności w zużyciu prądu, a tym samym mniejsze obciążenie środowiska i portfeli mieszkańców

To natomiast przyczyni się do zmniejszenia kosztów związanych ze stale rosnącymi opłatami za energię elektryczną. Nowoczesne oprawy charakteryzują się również dużo dłuższą żywotnością, co pozwoli na obniżenie wysokich kosztów eksploatacyjnych oświetlenia zarządzanego przez Zarząd, Dróg, Zieleni i Transportu. Umożliwiają także na zdalne sterowanie, bez dodatkowych modyfikacji lamp. Energooszczędne oprawy to jednocześnie ograniczenie emisji gazów cieplarnianych.

Wniosek złożony do Programu Inwestycji Strategicznych opiewa na pięć mln złotych. W tej kwocie milion złotych to wkład własny samorządu, a pozostałe cztery miliony to oczekiwane dofinansowanie.

Estakada zachowuje się zgodnie z założeniami

Jest jednym z najciekawszych oraz niezwykle istotnych elementów nowej trasy tramwajowej. Estakada wiodąca nad skrzyżowaniem ulic Synów Pułku z Krasickiego pomyślnie przeszła próbę obciążeniową.

Estakada ma zapewnić bezproblemowy i bezpieczny przejazd tramwajów łączących Pieczewo z centrum Olsztyna oraz dworcem. Testy obciążeniowe są jednym z ostatnich elementów potwierdzających zgodne ze sztuką wykonanie konstrukcji.

– W trakcie próby zaplanowane zostały dwa rodzaje testów – mówi kierownik robót mostowych Michał Pieczywek. – Najpierw próba statyczna, podczas której obciążone ciężarówki były ustawiane w różnych konfiguracjach w różnych miejscach konstrukcji. Później dynamiczny przejazd ciężarówek z różnymi prędkościami.

Próbę przygotowali naukowcy z Politechniki Gdańskiej we współpracy z uczonymi z Politechniki Śląskiej. Podczas jej realizacji założono wykorzystanie trzech ciężarówek, każda o masie 34 ton. To oznacza, że każdy z pojazdów ważył nieco więcej, niż tramwaj wypełniony pasażerami.

– Od początku prac nad rozbudową infrastruktury tramwajowej wiedzieliśmy, że to skrzyżowanie nie może być zwykłym skrzyżowaniem – mówi prezydent Olsztyna, Piotr Grzymowicz. – Uznaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem dla tego miejsca będzie estakada. Przede wszystkim ze względu na płynność ruchu i sprawność przejazdu tramwajów.

Estakada rozciąga się między skrzyżowaniem ul. Krasickiego i Murzynowskiego a pobliżem obiektów Zarządu Dróg Wojewódzkich. Jej długość to 271 metrów, a licząc wraz z murami najazdowymi – o 100 metrów więcej.

W tym momencie tramwajowe tory są ułożone na całym odcinku nowej realizacji. Według zapewnień wykonawcy 17 października rozpoczną się jazdy testowe tramwajów na nowo wybudowanym odcinku. Linie nr 4 i 5 mają zostać uruchomione z początkiem 2024 roku.

Próba obciążeniowa była jednym z najważniejszych elementów potwierdzających bezpieczeństwo estakady. Testowe jazdy tramwajów nową trasą mają się zacząć po 16 października

Szermierka ma swój dom

Warmińsko-Mazurskie Centrum Szermierki i Kultury Fizycznej przy ul. Wyszyńskiego jest już otwarte. Swoje miejsce znajdą tam przede wszystkim szermierzy, ale także przedstawiciele innych dyscyplin.

Centrum zlokalizowane między dyskontem spożywczym a pobliskim kościołem zostało realizowane przez Stowarzyszenie Świętej Rodziny. Stolica Warmii i Mazur powiększyła swoją bazę obiektów sportowych o wielofunkcyjny obiekt.

– Nie mam najmniejszych wątpliwości, że jest bardzo potrzebne – mówił podczas uroczystego otwarcia prezydent Olsztyna, Piotr Grzymowicz. – Co więcej, daje wiele możliwości uprawiania sportu. Jestem także pełen podziwu dla tempa tej budowy. Cały czas pamiętam ubiegłoroczną uroczystość wmurowania kamienia węgielnego i oto minął rok i centrum stoi.

W obiekcie znajduje się dziewięć plansz szermierczych do przeprowadzania treningów i rozgrywania turniejów. Poza tym – na wyższej kondygnacji – sala m.in. z boiskiem do siatkówki, koszykówki, tenisa czy badmintona. Natomiast na kolejnym piętrze zgodna z wymaganiami olimpijskimi sala tenisa stołowego.

Nie tylko szermierka, ale siatkówka, koszykówka, tenis czy badminton mogą gościć w niedawno otwartym Warmińsko-Mazurskim Centrum Szermierki i Kultury Fizycznej

Tam będzie królować koszykówka

Dzięki zgłoszonemu projektowi i zwycięstwu w Olsztyńskim Budżecie Obywatelskim wkrótce na mapie stolicy Warmii i Mazur pojawi się nowe boisko do koszykówki. Prace trwają przy III Liceum Ogólnokształcącym, w miejscu, gdzie jeszcze niedawno było boisko asfaltowe.

Boisko będzie mieć syntetyczną nawierzchnię. Poza tym zostanie wykonane jego odwodnienie, oświetlenie, nowe chodniki w pobliżu oraz parking rowerów wraz ze stacją ich naprawy.

– Przede wszystkim wymiana nawierzchni zdecydowanie podniesie poziom bezpieczeństwa użytkowników – wskazują wnioskodawcy projektu. – Wyeliminuje niechciane kontuzje wynikające ze zbyt twardego podłoża.

To jednak nie wszystkie zaplanowane prace przy III Liceum Ogólnokształcącym. Poza koszykarskim boiskiem, na nowe zostanie wymienione ogrodzenie szkoły przy al. Sybiraków.

Łączna wartość prac to nieco ponad 1,1 mln złotych. Czas realizacji został ustalony na trzy miesiące.

Prezydent Olsztyna nagrodzony w Krakowie

Piotr Grzymowicz liderem polskiej teleinformatyki. Zaszczytny tytuł oraz statuetka Złotego Cyborga zostały wręczone podczas Konferencji Radiokomunikacji i Teleinformatyki.

Nagrody są przyznawane pod patronatem Sekcji Telekomunikacji Komitetu Elektroniki i Telekomunikacji Polskiej Akademii Nauk. Wyróżnienie jest prestiżowe i cenione zarówno przez środowisko akademickie jak i biznesowe.

W tegorocznej edycji kapituła zdecydowała uhonorować prezydenta Olsztyna. Tytuł został przyznany za wybitne osiągnięcia we wdrażaniu innowacyjnych technologii inteligentnego miasta.

– W ostatnich latach wykonaliśmy ogrom pracy, by odmienić Olsztyn – mówi prezydent Piotr Grzymowicz. – Jednym z elementów było wprowadzenie najnowocześniejszych technologii, które na co dzień ułatwiają funkcjonowanie mieszkańcom oraz gościom naszego miasta. Cały czas trzymamy rękę na pulsie i staramy się dostosowywać do światowych trendów.

Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz odebrał tytuł Lidera Polskiej Teleinformatyki

Złote Cyborgi i dyplomy Lidera Teleinformatyki są przyznawane nieprzerwanie od roku 1998. Dotychczas nagrodzonych zostało ponad 100 osób i instytucji.

Laur dla bibliotecznej filii nr 5

Jest jedyną biblioteką publiczną w regionie, która znalazła się wśród nagrodzonych w V edycji akcji „Jak nie czytam, jak czytam". Łącznie laury zdobyły 24 z 2338 biorących udział placówek.

Na początku czerwca w bibliotecznym ogrodzie filii nr 5 na olsztyńskich Nagórkach wspólnie czytało aż 370 przedszkolaków. Tak wyglądała akcja „Jak nie czytam, jak czytam", której organizatorem jest redakcja miesięcznika „Biblioteka w Szkole".

– Filia nr 5 do lektury na świeżym powietrzu zaprosiła dzieci, które często odwiedzają naszą bibliotekę, uczestnicząc w przeróżnych zajęciach i aktywnościach bibliotecznych – mówi dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie, Krzysztof Dąbkowski. – Frekwencja w tegorocznej akcji zaskoczyła, ale przede wszystkim zachwyciła nasze koleżanki!

Do akcji włączył się szereg przedszkoli ze stolicy Warmii i Mazur.

Aż 370 przedszkolaków włączyło się w Olsztynie w akcję „Jak nie czytam, jak czytam"

OLSZTYN
O!GRÓD Z NATURY
URZĄD MIASTA OLSZTYNA
Biuro Prezydenta Miasta i Dialogu Obywatelskiego
Jana Pawła II 1, 10-101 Olsztyn
89 527-35-39, 89 527-31-11 w. 419
rzecznikprasowy@olsztyn.eu
olsztyn.eu

Porady spod paragrafu

Mirosław Rogalski

Frekwencja wyborcza duszą demokracji

Jak daleko pamięcią sięgam, to przed każdymi wyborami słyszałem apele do gremialnego udziału w głosowaniu. Oficjalne dane na temat frekwencji w dawnych czasach w wyborach do Sejmu PRL zawsze oscylowały między 94 a 99%. Obecnie demokracja ma swoje prawa. Po ponad 30 latach polskich przemian, liczy się autentyczne zaangażowania obywateli. Ono daje wiarygodność i siłę uzyskanego poparcia. Tak było w 1989 roku w wyborach do Sejmu Kontraktowego, które nazwano plebiscytem. Frekwencja w pierwszej turze wyniosła prawie 63%. Podobnie było w 1990 roku w pierwszej turze wyborów prezydenckich – prawie 61%, gdy Wałęsa konkurował z Mazowieckim i Tymińskim. Rekord padł w 1995 r. (ponad 68%), gdy w II turze wyborów prezydenckich Wałęsa rywalizował z Kwaśniewskim. Potem było tylko gorzej.

Niskim zainteresowaniem cieszyły się wszystkie kolejne wybory do Sejmu i Senatu, jeszcze gorzej było w wyborach do rad miast i gmin, powiatów i województw oraz w głosowaniu na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast – nawet poniżej 50%. Żenująco niską frekwencję (jedynie 21%) odnotowano, gdy w 2004 roku wybieraliśmy posłów do Parlamentu Europejskiego.

Tak dzieje się, gdy głosujemy na ludzi i pośrednio na partie. Im wyższa frekwencja, tym wynik bardziej reprezentatywny. Mała obecność przy urnach to „cyrk wyborczy", a w dodatku metoda Donta daje zaskakujące rezultaty. Niestety, tu, mocą naszej ordynacji wyborczej, frekwencja nie ma znaczenia, a obowiązuje zasada, że nieobecni nie mają racji. Takie są prawidła demokracji.

Inaczej liczą się wyniki referendum, gdzie może wystąpić „głosowanie nogami". Znaczenie ma frekwencja, bo to ona decyduje o ważności głosowania. Po roku 1989 przeprowadzono w Polsce 5 referendów. Skutecznie udało się namówić społeczeństwo w 2003 roku do udziału w referendum „akcesyjnym" do Unii Europejskiej. Prawie 59% uprawnionych poszło do urn. Takiego wyniku nie było w 1996 roku, w referendum „uwłaszczeniowym" i „prywatyzacyjnym", kiedy głosy oddało niewiele ponad 32% obywateli, co spowodowało, że wyniki nie były wiążące. Najniższy wynik odnotowano w 2015 roku w referendum dotyczącym jednomandatowych okręgów wyborczych. Frekwencja wyniosła jedynie 7,8 proc. To swoisty rekord.

W ostatnich latach „nogami głosowali" też mieszkańcy gmin, w których zorganizowano referenda odwołujące miejscową władzę. W naszym regionie było ich ponad 20. Do udziału zdołano namówić odpowiednią liczbę mieszkańców chyba tylko trzykrotnie. Niska frekwencja w takim głosowaniu sprawia, że referendum odwołujące wójta, burmistrza lub całą radę jest nieważnie i niewiążące. Nie ma wówczas przedterminowych wyborów i leniuchy wyborcze mogą spokojnie spać.

Przed nami (przy jednym podejściu do urny) swoisty mix, wybory i referendum. Choć nie każdemu przypada do gustu „gra w trzy karty", to w związku z wybieraniem posłów i senatorów obecność w lokalach wyborczych jest bardzo ważna. Dlatego, że w tej sprawie o naszej przyszłości w dużej mierze zadecyduje frekwencja i Twój głos. Pomyśl co zrobić. Zaprowadź babcię i dziadka na wybory, zachęć do udziału w nich młodych, a przede wszystkim wnuczkę i wnuka, którzy głosować mają po raz pierwszy.

Pamiętać kupując „używany" samochód

To już pewne. Pojazdy zarejestrowane przed 14 marca 2005 r., które przez 10 ostatnich lat nie miały wykupionej polisy OC, a także nie wykonano im badań technicznych, zostaną automatycznie wyrejestrowane. W efekcie tej operacji 24 czerwca 2024 r. znikną z głównej bazy CEPiK-u.

Z tego powodu od 1 stycznia 2024 roku właścicieli samochodów czekają nowe obowiązki, a także nowe kary. Wynika to z konieczności niezwłocznego przerejestrowania pojazdu kupionego z „drugiej ręki" lub otrzymanego w spadku czy darowiźnie. Niewywiązanie się z takiego obowiązku skutkować będzie wysokimi karami. Wszystko dlatego, bo zgodnie z przepisami, które wejdą w życie, ma nastąpić uaktualnienie danych w Centralnej Ewidencji Pojazdów. Między innymi pozwoli to na korzystanie z elektronicznych systemów monitorujących pojazdy.

Zapowiadane przepisy jednoznacznie określają, że nowy właściciel zobowiązany jest złożyć wniosek o rejestrację w terminie 30 dni od dnia nabycia samochodu zarejestrowanego w Polsce. To samo dotyczy pojazdu sprowadzonego z państwa członkowskiego Unii Europejskiej oraz dopuszczenia do obrotu przez Krajową Administrację Skarbową pojazdu sprowadzonego z terytorium państwa niebędącego państwem członkowskim Unii Europejskiej.

Przy tej okazji pojawił się również zapis precyzujący obowiązki ciążące na byłych właścicielach. Mowa o zawiadomieniu stosownego urzędu o zbyciu pojazdu również w nieprzekraczalnym terminie 30 dni. Kto nie wywiąże się z któregoś ze wspomnianych obowiązków w terminie, podlega karze pieniężnej w wysokości 500 zł lub nawet 1000 zł. Trzeba też wiedzieć, że w razie znacznego przekroczenia terminu kara za niewywiązanie się z rejestracji wzrasta dwukrotnie.

Wchodzące w życie z Nowym Rokiem regulacje prawne mają na celu usunięcie z Centralnej Ewidencji Pojazdów staroci zwanych powszechnie „martwymi duszami". Są to samochody, których dane od lat nie były w żaden sposób aktualizowane, bo nie zmieniły właściciela, nie miały aktualnej polisy OC, nie pojawiały się na badaniu technicznym oraz nie zostały w tym czasie skontrolowane przez policję. Wymienione pojazdy praktycznie nie pojawiają się na drogach, a istnieją dziś wyłącznie w kartotekach CEP. Z uwagi na skalę takich sytuacji, ustawodawca nie przewidział obowiązku poinformowania domniemanego, aktualnego właściciela pojazdu o cofnięciu decyzji dotyczącej rejestracji. By nie obarczać tym urzędów, zawiadomienie o wygaśnięciu rejestracji może odbyć się jedynie przez publiczne obwieszczenie.

Dopłaty do likwidacji kopciuchów

29 września ruszył drugi nabór do rządowego programu Ciepłe Mieszkanie. Program obejmuje nie tylko likwidację starych pieców, ale został rozszerzony o termomodernizację budynków oraz instalację paneli fotowoltaicznych lub innych urządzeń. Jeżeli inwestycja jest kompleksowa, czyli nie tylko likwidacja kopciuchów, ale też np. wymiana okien i drzwi, montaż pomp ciepła lub ogrzewania elektrycznego, to osoby fizyczne (w tym najemcy lokali mieszkalnych z zasobu gminnego) mogą liczyć na maksymalne dofinansowanie w wysokości 43,9 tys. zł, zaś wspólnoty mieszkaniowe (od 3 do 7 lokali) na 375 tys. zł. Smog powstaje bowiem nie tylko z zanieczyszczeń pochodzących z budynków jednorodzinnych, ale także z zabudowy wielorodzinnej.

Nadrzędnym celem tego działania jest poprawa jakości powietrza oraz zmniejszenie emisji pyłów i gazów cieplarnianych. Wysokość dotacji zależy od dochodów właścicieli. Środki pochodzące z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej trafią do gmin, które prowadzą nabór wniosków w porozumieniu z WFOŚiGW w Olsztynie. Tam dostępne są stosowne informacje.

Kontrole urządzeń grzewczych

Obowiązek wprowadziło nowe prawo, które od właścicieli nieruchomości, w tym domków jednorodzinnych, mieszkań spółdzielczych i wspólnot mieszkaniowych, wymaga posiadania świadectwa energetycznego. Przy okazji niewiele mówi się o innej, wprowadzonej w tym samym czasie ważnej zmianie, związanej z tym zagadnieniem. Obowiązkowe stały się także okresowe kontrole. Zgodnie z prawem właściciele i zarządcy budynków mają obowiązek poddania systemu ogrzewania okresowej kontroli, w trakcie której nastąpi sprawdzenie stanu technicznego systemu ogrzewania, z uwzględnieniem efektywności energetycznej źródeł ciepła oraz dostosowania ich mocy do potrzeb. W zależności od stosowanej w danej nieruchomości technologii, będą one wykonywane w różnych odstępach czasu, raz na 2, 3, 4 lata lub nawet co5 lat. Wszystko zależy od rodzaju kotła i źródła ciepła, od mocy kotła oraz z paliwa jakiego korzystamy. Sprawdzaniu (co 5 lat) podlegają także systemy wentylacji i klimatyzacji.

Pracownicze Plany Kapitałowe

PPK to program prywatnego, długoterminowego oszczędzania, w którym pieniądze gromadzone są wspólnie przez pracowników, pracodawców i państwo. W sumie jest to oszczędzanie przeznaczone na wykorzystanie po osiągnięciu przez właścicieli 60. roku życia. W różny sposób można z tego skorzystać przy wyższych i niższych dochodach.

W PPK oszczędza ponad 400 tys. osób o niskich zarobkach. Okazuje się, że jedynie nieliczni korzystają z możliwości obniżenia składki. A przecież, jeśli kogoś nie stać na pełną opłatę, to może skorzystać z tego i wpłacając zaledwie 20 zł otrzyma miesięcznie 80 zł dopłat. Tak działa program wsparcia osób zarabiających nieco powyżej minimalnego wynagrodzenia. Pozwala on nie tylko na obniżenie składki, ale stanowi dodatkową zachętę do oszczędzania.

W sumie jednak wielu mało zarabiających uważa, że są granicy możliwości finansowych i dlatego nie korzystają z tej możliwości. Niektórzy robią to świadomie uważając, że nie stać ich ze względu na niskie zarobki, inni nie dostrzegają szansy, która w efekcie umożliwia powiększenie gromadzonego kapitału. Warto się jeszcze raz zastanowić i przeliczyć by rozwiać wątpliwości, albo popytać kogoś zaufanego o co tak dokładnie w tym pomocowym programie chodzi.

Warmia widziana z perspektywy

Najnowsza propozycja wędrówki jest inna niż zazwyczaj. Oddalimy się od Olsztyna, by poznać historię miejscowości na obrzeżach Warmii.

Tę wędrówkę należy rozpocząć dosyć wcześnie. Wiąże się to z pokonaniem około 60 kilometrów, by dostać się do miejsca jej rozpoczęcia. Zaczyna się w miejscowości Sątopy-Samulewo, do której dojeżdżamy pociągiem PKP.

Prus Santop

Skąd wzięła się ta nietypowa nazwa miejscowości?

– Miejscowość zawdzięcza swoją nazwę zasadźcy wsi – Prusowi Santopowi. W roku 1337 jako odbiorca przywileju lokacyjnego otrzymał on 60 włók ziemi na prawie chełmińskim – dowiadujemy się z Encyklopedii Warmii i Mazur.

Z historycznego punktu widzenia, kroniki wymieniają dwie postaci związane z tą miejscowością. To Henryk IV Vogelsang (1360-1415) – biskup warmiński w latach 1401-1415, proboszcz parafii w Sątopach.

Drugą postacią jest Fabian Emmerich (1477-1559) – duchowny rzymskokatolicki, kanonik dobromiejski, lekarz kapitulny, proboszcz miejscowej parafii.

W latach 90. XX wieku na tzw. Polderach pomiędzy Sątopami, a Pleśnem w gminie Bisztynek utworzono chroniony użytek ekologiczny „Polder-Sątopy-Samulewo" obecnie rezerwat przyrody. W konsekwencji zalania wcześniej osuszonych pól miejsce to stało się siedliskiem rzadkich gatunków ptactwa wodno-błotnego.

Obszar rezerwatu tj. „Polderu-Sątopy-Samulewo" ze względu na różnorodność gatunkową i liczebność ptaków jest jednym z najcenniejszych obiektów przyrodniczych na terenie Warmii i Mazur. Unikalne wartości przyrodnicze polderu, szczególnie ornitologiczne, zasługują na wyższą formę ochrony.

Na rozlewisku w okolicy Sątop-Samulewa znajdują się miejsca żerowania i gniazdowania różnych gatunków ptaków. Zauważono bielika, rybołowy, które są zagrożone na skalę światową, poza tym ptaki siewkowate: bataliony, płatkonogi, krwawodzioby, bekasy.

Kościół, który konsekrował biskup Ignacy Krasicki

Kolejną miejscowością na naszej trasie jest Wojkowo i dalej miejscowość Grzęda. Grzęda leży 12 kilometrów od Bisztynka. Jest to wieś z XIV wieku. Założyli ją dwaj bracia Prusowie Piotr i Eckehard Lemani. Nosiła ona nazwę Boumgarbe. Akt lokacyjny otrzymali 19 czerwca 1339 roku. Później wieś nosiła niemiecką nazwę Sturmhübel. Dosłownie znaczy to wzniesienie lub wzgórze. Kościół wybudowano we wsi wkrótce po jej założeniu. Wymieniony jest w spisie parafii z końca XV wieku. W połowie XVI wieku spłonął, a na jego ruinach wybudowano nową świątynię, istniejącą do dziś. W 1779 kościół konsekrował biskup Ignacy Krasicki, co zostało

upamiętnione kamienną tablicą umieszczoną w ścianie wewnątrz świątyni.

W 1935 roku tutejsza szkoła miała dwa etaty nauczycielskie i 93 uczniów. W połowie XIX wieku do parafii w Grzędzie należały wsie: Janowiec, Pleśno i Zieleńce. Szkoła i kościół istnieją do dziś. W Grzędzie mieści się Szkoła Podstawowa im. Polskiego Towarzystwa Leśnego.

Grzęda jest wsią leżącą na północno-wschodniej, historycznej granicy Warmii. Po jej minięciu w kierunku Korsz (przez Janowiec, Swędrówkę i Łabławki oraz Kowalewo) znajdziemy się już na Mazurach.

Właściciel wsi u boku króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem

Jedną z ważniejszych miejscowości na trasie obecnej wędrówki są Łankiejmy.

Jak informuje Encyklopedia Warmii i Mazur, nazwa wsi wywodzi się z języka pruskiego (lanka – łąka; kaym – wieś) i stanowi nawiązanie do istniejącego w tym miejscu staropruskiego grodziska.

– Miejscowość została założona w roku 1367 przez wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode. Odbiorcą nadania 74 włók na prawie chełmińskim był Jan Straup – czytamy w encyklopedii.

W latach 1375-1400 wzniesiony został kościół w stylu gotyckim. Świątynia została objęta patronatem rodu Truchssess von Wetzhaussen, do którego należały Łankiejmy. Kolejnym właścicielem wsi był ród von der Groeben związany z kulturą polską: Fryderyk von der Groeben brał udział w odsieczy wiedeńskiej u boku Jana III Sobieskiego. Jego kamienny pomnik znajduje się w Łabędniku. W 1772 roku kolejny z potomków rodu zorganizował w Łankiejmach ośrodek dla ubogich członków swojej rodziny.

W latach 1798-1804 wzniesiony został pałac otoczony parkiem krajobrazowym. W 1785 roku majątek składał się z 22 domostw.

Można też rowerem

Okolice Bisztynka oferują również atrakcyjne trasy rowerowe. Jeden z takich szlaków prowadzi przez zachodnie i północne tereny gminy, częściowo po drogach gruntowych, częściowo po drogach utwardzonych.

Na trasie szereg najwartościowszych zabytków gminy. Do nich należy zaliczyć kościoły gotyckie w Sułowie, Wozławkach i Paluzach. Malownicze widoki na bezleśną okolicę rozciągają się z niewielkich wzgórz. Szczególnie urokliwe są w okolicy Sułowa i Trutnowa. W Sułowie szlak przebiega w pobliżu „Dworku Romanowskich". Szlak należy zaliczyć do tras krótkich, widokowych.

Krzysztof Szymański

Michał Wypij: „Musimy odbudować kraj na nowych fundamentach"

Przed wyborami rozmawiamy z Michałem Wypijem, niezrzeszonym kandydatem do Sejmu, który jest na listach Koalicji Obywatelskiej. Poseł opowiedział o swojej wizji Polski, jako kraju bez podziałów.

Rozmawiamy w środku kampanii wyborczej. Napięcie i emocje są coraz większe.

To przez wielkie oczekiwania wobec wyniku wyborów. W Polsce wszystkie kolejne wybory były oceniane jako najważniejsze od osiemdziesiątego dziewiątego roku. I coś w tym jest, bo w naszym kraju nie potrafimy osiągnąć bezpiecznej lub chociaż przyzwoitej równowagi politycznej. Pewnej nudnej stagnacji, która pozwala obywatelom zapomnieć o decyzjach władzy, bo cokolwiek ta władza wymyśli, to i tak w kraju dzieje się dobrze. Daleko nam w Polsce do takiej sytuacji. Politycy pozostawiają po sobie wyrwę, poświęcają jedną lub nawet kilka grup społecznych dla dobra większości parlamentarnej. I w końcu te oszukane i okradzione grupy upominają się o swoje prawa. Świetnym przykładem są tu rządy PiS-u, które zarzynają rozwój polskiej przedsiębiorczości czy wręcz godzą się na śmierć kobiet na porodówkach, tylko po to, żeby utrzymać władzę.

Czy przed rządami PiS-u tak nie było?

Nikt nie uniknął nieprawidłowości. Jednak PiS pod tym względem jest partią wybitną. Natłok oszustw, braku zrozumienia potrzeb Polaków, pazerności i zwykła, brutalna znieczulica są porażające. Tym bardziej, że wszystko odbywa się pod hasłami pełnymi troski o polską rodzinę i jej bezpieczeństwo. Guzik prawda! Polityka PiS-u zawsze realizowana jest według pewnego schematu. Weźmy na przykład sprawy gospodarcze. PiS zanim się weźmie do roboty, najpierw obsadza spółki zasłużonymi działaczami, później obsadza spółki członkami rodzin zasłużonych działaczy, następnie zatrudnia średni szczebel do uczciwej pracy. Bo oczywiście „zasłużony działacz" nie ma zielonego pojęcia, gdzie i jak pracuje. Niedługo trzeba czekać, żeby pojawił się kryzys, więc zarząd zwraca się do podległych mediów, które tworzą przekazy, że ogólnie jest super. A jak dyletanctwo zarządców jest zbyt duże i wyprodukowane guziki w fabryce guzików nie mają dziurek, to się mówi, że to wina Tuska. I, że Polska wstała z kolan. Na marginesie biedna to Polska, co wstaje z kolan i stanąć wciąż nie może.

Pan to zmieni?

Tak, ale nie sam, bo tylko dzięki wyborcom i nowemu środowisku można coś zmienić. Te nowe środowisko, ci nowi ludzie, na których mogą Państwo głosować, palą się do roboty. Potrzebny jest tylko sygnał do startu. Oni nie mają pezetpeerowskich legitymacji partyjnych. To pierwsze pokolenie Polaków-Europejczyków bez kompleksów. To inny sposób myślenia i nowy rodzaj zaangażowania i troski. Pozbawionej tępej agresji i żądzy władzy. A przede wszystkim to ludzie, którzy chcą działać i budować. Dla nich prezesury są wyzwaniem, a nie nagrodą. To całkowicie inny świat. Oni nie poświęcą życia kobiety dla ideologii. Dziś wyborcy ten świat mogą stworzyć. Wystarczy tylko oddać właściwy głos.

A na czym Panu szczególnie zależy?

Nie chcę używać państwa gazety do agitacji wyborczej. Mogę tylko powiedzieć, że polityka to narzędzie do wzmacniania głosu tych, których głos nie jest na co dzień słyszalny. Szczególnie w limuzynach nie słychać głosu ludzi w potrzebie, dotkniętych przez los lub chorych. Użytkownikom limuzyn tacy ludzie brzydko pachną, budzą dyskomfort. Oni nie po to zdobyli władzę, żeby teraz bratać się z ludem. Naszym poprzednikom wyborcy byli potrzebni, żeby na ich nieszczęściu wspiąć się na wyżyny władzy.

Mamy przed sobą wielkie zadanie. Musimy odbudować kraj na nowych fundamentach. Podstawą przy budowie są wartości – przyzwoitość, zaangażowanie, rodzina, bezpieczeństwo i dobro ojczyzny. Brzmią znajomo, prawda? To dlaczego się nie udało? Myślę, że przyczyną porażki PiS-u jest podejście do głoszonych wartości. Używali i wciąż używają ich w kampaniach wyborczych. Zwodzą kłamstwami, straszą i szantażują. A wartości to nie słowa, to drogowskazy dla podjętych działań. Ich minusem jest jednak to, że słabo się na nich zarabia. I dlatego w końcu PiS odeszło od jakichkolwiek zasad. Pozostały tylko puste frazesy.

Straszną klęską PiS-u jest podzielenie Polaków. Ja mówię inaczej – chodźmy razem. Posiadajcie swoje poglądy, podejmujcie na swój rachunek decyzje. Ale nie odtrącajcie wyciągniętej ręki. Są sprawy ważniejsze niż poglądy. Nasze dzieci chodzą razem do tej samej szkoły. Dla ich dobra musimy zrezygnować ze wzajemnej niechęci. Przecież przed nami wielkie zadanie – musimy zadbać o nasze rodziny.

Dla Pana rodzina jest aż tak ważna?

To jest tak oczywiste, że nie będę tego deklarował. Patrzę na dzieciaki i trochę im zazdroszczę. Mają tyle możliwości, mogą stać się kimkolwiek zechcą. Nawet nie trzeba im w tym pomagać. Wystarczy, że nie będziemy przeszkadzać. Niczego nie zakazywać, być wobec nich uczciwym i uczyć miłości. Reszta przyjdzie sama.

Trzeba im pokazać prawdziwy patriotyzm. Nie ten ideologiczny i sztuczny, jaki jest obecnie promowany. Nasza historia powinna łączyć, a nie dzielić. Również przyszłość to podążanie w jednym kierunku. Najszerzej i różnorodnie jak się da, ale ostatecznie, zawsze przed siebie w tę samą stronę. Według mnie prawdziwy Polak to taki, który dostrzega drugiego człowieka. Dużo jest u nas prawdziwych Polaków, widzieliśmy ich ostatnio, gdy pomagali Ukraińcom. To najpiękniejsza Polska jaką widziałem. Silna, zaradna, a jednocześnie wrażliwa. Taki kraj chcę podarować moim dzieciom.

Materiał powierzony przez komitet wyborczy

Dowcipy na każdą okazję :) :) :)

Syn pyta ojca:
– Tato, jak powstali ludzie?
– Zostali stworzeni przez Boga.
– A mama mówiła, że ewoluowali od małp.
– Mama mówiła o swojej rodzinie.

Mąż dekoratorki wnętrz żali się koledze:
– Żona rozwodzi się ze mną.
– Dlaczego?
– Okazuje się, że nie pasuję do nowych zasłon.

– Coś ty taki smutny?
– Syn mi się urodził.
– No to smutny jesteś? Dziwne. A jak mu daliście na imię?
– Ludwik.
– Ludwik? Czemu?
– Bo czternasty.

Sonda uliczna:
– Na co Pan zwraca uwagę przy zakupach?
– Na kamery...

Mąż kupił nowy motor. Przez ostatnie 3 dni przesiadywał w garażu całymi godzinami rozbierając motor na części. Zdenerwowana żona nie wytrzymała i krzyczy na małżonka:
– Zwariowałeś?! Po co ty rozkręcasz ten motor?
– Nie drzyj się, Helena! Facet, który mi go sprzedał mówił, że włożył w niego 5 tysięcy!

– Jak Panu udało się w dobrym zdrowiu dożyć setnych urodzin?!
– Raz w roku robię sobie alkoholową terapię szokową...
– Ile Pan wypija tego dnia alkoholu?
– Tego dnia nie piję!

– Kochanie, co chciałabyś na urodziny?
– Rozwód!
– Nie planowałem wydawać aż tyle...

– Panie doktorze, czy operacja się udała?
– Tak. Jest pan, przepraszam, jest pani od teraz 100% kobietą.
– Doktorze, ale ja miałem mieć wyrostek robaczkowy usunięty!
– No masz. Babie nigdy nie dogodzisz...

Wybrał: AZB

Horoskop dla wybranych

BARAN 21.03-20.04
Będziesz mieć spore problemy z koncentracją. Nie spiesz się i wszystko spokojnie przemyśl. Unikaj pochopnych decyzji. Poczekaj na efekty swoich działań.

BYK 21.04-20.05
W pracy możesz być nieco nerwowy, dlatego za wszelką cenę musisz unikać konfliktów. Szczególnie z szefem. Nie lekceważ żadnych kłopotów zdrowotnych.

BLIŹNIĘTA 21.05-21.06
Zrobisz się bardzo energiczny i wszystko będziesz robić zdecydowanie dużo szybciej. Za co tylko się weźmiesz, ma duże szanse zakończyć się sukcesem.

RAK 22.06-22.07
Sprawy mogą się rozstrzygnąć na Twoją niekorzyść. Pogodzisz się z tym, lub poszukasz innego wyjścia. Skup się na aspektach, o których dotąd nie myślałeś.

LEW 23.07-23.08
Trochę się uspokoisz i zapanujesz nad sprawami, które ostatnio wymknęły Ci się spod kontroli. Pogodzisz się z bliską osobą, która nadszarpnęła Twoje zaufanie.

PANNA 24.08-23.09
Możesz teraz dużo zmienić w swoim życiu uczuciowym. To dla Ciebie czas na ważne decyzje. Wszystko, co postanowisz, ma szansę szybko się spełnić.

WAGA 24.09-23.10
Spotkasz kogoś, kto wywrze na Tobie duże wrażenie. Wdasz się w spór, ale obronisz swoje zdanie. Doskonałe argumenty szybko znajdą się same.

SKORPION 24.10-22.11
Możesz teraz wydać całe swoje oszczędności na byle co. Uganianie się za rozrywką nie wyjdzie Ci też na zdrowie. W pracy spotka Cię jakaś nagroda.

STRZELEC 23.11-21.12
Zaczną wreszcie spływać do Ciebie pieniądze, na które czekasz już od dawna. Twoja sytuacja finansowa powinna więc ulec teraz zdecydowanej poprawie.

KOZIOROŻEC 22.12-20.01
Dzięki swojej intuicji unikniesz niebezpiecznej intrygi towarzyskiej. Dowiesz się przy okazji, że Twój bliski znajomy działał na Twoją niekorzyść.

WODNIK 21.0-19.02
Wyjaśni się wreszcie jakaś skomplikowana sprawa pomiędzy Tobą a najbliższą Ci osobą. Upewnisz się, że Twoje podejrzenia wobec niej były bezzasadne.

RYBY 20.02-20.03
Podczas zakupów pilnuj portfela. Nie przekraczaj budżetu, nie kupuj rzeczy luksusowych. Za kilka dni mogą one przestać Ci się podobać i będziesz rozczarowany.

AZB

Redakcja zastrzega sobie prawo do unieważnienia horoskopu, bez podania przyczyn!

Frykasy Andrzeja

Znając smakowe zamiłowania rodaków do wieprzowiny proponuję dzisiaj potrawę właśnie z tym rodzajem mięsa, ale nie będzie to jakaś wariacja klasycznego kotleta schabowego, lecz danie bardziej wysublimowane, chociaż jak zwykle bardzo łatwe i proste w przygotowaniu.

Wieprzowina w sosie z grzybami

Składniki: 1 kg szynki wieprzowej, 450 ml śmietany 18%, 30 dkg świeżych grzybów leśnych (mogą być mrożone lub w ostateczności suszone), 1 duża cebula, przyprawy do mięsa wieprzowego, sól, ostra czerwona papryka, tłuszcz do smażenia.

Mięso kroimy w 1-centymetrowe plastry i oprószamy przyprawą, papryką oraz solimy, po czym odstawiamy na ok. 2 godziny (w temperaturze pokojowej). Następnie smażymy na rozgrzanym tłuszczu do lekkiego przyrumienienia i przekładamy do garnka, w którym będzie się dusiło. Na pozostałym ze smażenia tłuszczu „szklimy" cebulę. W międzyczasie grzyby kroimy w dużą kostkę i wrzucamy do cebuli (dusimy przez ok. 10 minut). Następnie dodajemy do mięsa, podlewamy gorącą wodą, (aby się całość zakryła) i dusimy ok. 1,5 godziny. Na końcu dodajemy całą śmietanę i ponownie dusimy (na małym ogniu), aby tak powstały sos (nie dodajemy mąki) się zagęścił. Całość podajemy z makaronem (jest smaczniejsze) lub ziemniakami. Jako dodatek najlepiej pasują buraczki zasmażane lub surówka z białej kapusty.

Cały smak potrawie nadają grzyby, dlatego najlepiej jest używać świeżych lub mrożonych, ponieważ dają się kroić w większe kawałki i potrawa jest po prostu wyśmienita. Życzę wszystkim smacznego i wyruszam na poszukiwanie kolejnych frykasów.

Wasz degustator
Andrzej Zb. Brzozowski

REKLAMA

20 lat Ultra ubezpieczenia

Od 20 lat ubezpieczamy, to co najbardziej cenisz. Dziękujemy za zaufanie.

Nagrodą była śmierć

Historycy są raczej zgodni, że starożytni Prusowie byli ludźmi zdrowymi. Żyli w zgodzie z naturą. Odżywiali się skromnie, ale zdrową żywnością i najważniejsze, że teoretycznie nie mieli większego kontaktu z otaczającymi ich innymi cywilizacjami, od których odgradzały nieprzebyte puszcze. Powietrze nasycone olejkami eterycznymi iglastych drzew było wspaniałą barierą. Po skolonizowaniu Prus przez Krzyżaków, rdzennych mieszkańców zostało bardzo mało. Opustoszałe osady i puste tereny zasiedlali osadnicy z Polski, Niemiec i z innych europejskich państw. Zaczęły powstawać duże miasta i wsie. Zaczął kwitnąć handel, a co za tym idzie rozpoczął się ożywiony ruch ludności, co pozwalało na rozprzestrzenianie się wielu groźnych zakaźnych chorób jak trąd, cholera, dżuma czy tyfus.

Dżumę przenosiły szczury pchły oraz brudna woda. Jedynymi lekarstwami było palenie na ulicach ognisk, zamykanie chorych w domach oraz odkażanie dymem. Ówczesny kler uważał, że zaraza to boska kara i dlatego nakazywał błagalne modlitwy w kościołach, co oczywiście nie pomagało, ale za to skutkowało rozprzestrzenianiem się choroby. Kiedy śmiertelność była coraz większa, wprowadzono pod karą śmierci zakaz opuszczania domostw. Po ulicach mogli poruszać się tylko wyznaczeni przez radę miejską strażnicy oraz medycy. Lekarz miał specjalny ubiór z natłuszczonej skóry oraz maskę w kształcie głowy ptaka z długim dziobem na głowie. W dziobie były umieszczone odkażające zioła. W ręku miał kij, którym obracał chorych i przebijał wrzody. Zaraza ustąpiła sama z chwilą nastania srogiej mroźnej zimy. Nawrót jej nastąpił latem następnego roku, ale ludzie już wiedzieli jak się przed nią bronić.

Szpital Mariacki – 1870 rok

Olsztyn był małym miastem bez kanalizacji, wodociągów, podstawowych urządzeń sanitarnych i praktycznie bez zorganizowanej służby zdrowia. Dostęp do lekarza mieli tylko bogaci, bowiem tego typu usługi były bardzo drogie. Biedni i bezdomni mogli tylko korzystać z utrzymywanych przez miasto domów pomocy, leprozorium (dom dla trędowatych) i niby szpitali.

Pierwszy taki zespół: szpital, cmentarz, przytułek i kaplica powstał już w 1378 roku w okolicach Dolnej Bramy. Leczenie polegało prawie wyłącznie na podawaniu wody i skromnego posiłku oraz możliwości leżenia chorego w pomieszczeniu, a nie pod gołym niebem. Z reguły taka kuracja kończyła się śmiercią. Ten Szpital początkowo był budowlą drewniano-glinianą z jedną niedużą salą. W XVI wieku został przebudowany. Składał się już z dwóch pomieszczeń, sali na dwanaście łóżek oraz izby przyjęć. Było w nim również mieszkanie opiekuna. Chorych od czasu do czasu odwiedzał lekarz.

Szpital spłonął w 1620 roku. Został odbudowany i służył mieszkańcom jeszcze ponad 40 lat. Potem popadł w ruinę. Można przyjąć, że od tego momentu zaczęto w Olsztynie dbać o zdrowie mieszkańców. W1668 roku fundacja kanonika Alberta Nowowiejskiego już na Dolnym Przedmieściu za mostem na Łynie, naprzeciwko miejskiej Dolnej Bramy, na parceli na rogu współczesnych ulic Grunwaldzkiej i Warszawskiej, wybudowała nowy kompleks szpitalny, czyli kaplicę, mały szpital, no i cmentarz.

To miejsce pomocy funkcjonowało, aż do podjęcia w 1855 roku przez władze miasta decyzji o budowie nowoczesnego jak na tamte czasy szpitala. Nad projektem i lokalizacją dyskutowano prawie dwa lata. W końcu zawiązała się fundacja kościelna przy parafii św. Jakuba, która na 10-morgowej parafialnej działce nad Łyną przy drodze, w tamtych czasach w kierunku Warszawy, według projektu architekta diecezjalnego Winzenza Statza w 1864 rozpoczęła prace budowlane przy budynku szpitala. Trwały one trzy lata lata.

Na samym początku szpital mieścił się w jednym neogotyckim budynku usytuowanym na skarpie nad Łyną. Na środku od strony wschodniej wysunięta była kaplica z sygnaturką. Miał on trzy pietra i użytkową suterynę. Chorymi opiekowały się siostry Szarytki i, co było nowością, na etatach zatrudnieni byli lekarze. Można powiedzieć, że szpital był placówką samowystarczalną. Miał swoje dochody, jak również ogród, sad i warzywniak. Olsztyn się rozbudowywał, przybywało mieszkańców i szpital stawał się za mały. Pierwsza rozbudowa odbyła się dwadzieścia lat później. Dobudowano wtedy skrzydło północne, a w 1907 roku skrzydło południowe. Oficyna od strony północnej powstała w latach 1928. Obok istniała szpitalna kostnica.

Strój lekarza w czasie zarazy

W latach trzydziestych XX wieku opiekę nad chorymi przejęły siostry Katarzynki. Szpital dysponował 350 łóżkami na podstawowych oddziałach, jak między innymi wewnętrzny czy chirurgia. Był to jeden z największych obiektów leczniczych w Prusach Wschodnich. II wojna światowa nie zniszczyła obiektu, ale niestety wyzwoliciele okrutnie obeszli się z personelem. Zabili lekarzy i siostry zakonne. Pochowano ich na przyszpitalnym cmentarzu. W 1952 roku szpitalowi nadano im. Mikołaja Kopernika i do lat 70. XX wieku pełnił funkcję szpitala wojewódzkiego. Po wybudowaniu nowej placówki ponownie stał się szpitalem miejskim z prawie wszystkimi specjalistycznymi oddziałami.

Judocy Gwardii walczą

Czyżewska w Tokio

Po letniej przerwie do nowego sezonu przystąpili judocy. Zawodnicy olsztyńskiej Gwardii mają za sobą pierwsze starty.

Bardzo ważnym turniejem były międzywojewódzkie mistrzostwa młodzików, które odbyły się w Koszalinie. Zawody były jednocześnie kwalifikacjami do mistrzostw Polski w tej kategorii wiekowej. Trzeba przyznać, że młodzi olsztyńscy sportowcy dobrze przepracowali (nieco ulgowy) okres letnich przygotowań do nowego sezonu. Dwoje z nich powróciło do Olsztyna z medalami. Arkadiusz Ptak zdobył srebrny medal w wadze ciężkiej. Natomiast Hanna Winnicka wywalczyła brąz w wadze do 48 kg. Oboje zakwalifikowali się na mistrzostwa Polski. Oprócz nich awans do udziału w mistrzostwach wywalczyli w kategorii wagowej 55 kg Leon Wielowiejski i Tymoteusz Stelmach.

– Po wakacyjnym odpoczynku, a jednocześnie przygotowaniach do nowego sezonu, nasi zawodnicy uczestniczyli w kilku turniejach. Wzięliśmy udział w zawodach na Litwie oraz uczestniczyliśmy we wspólnych treningach i walkach sparingowych z zawodnikami gospodarzy. Inna grupa wzięła udział w Pucharze Polski – poinformował Andrzej Grudziński, prezes i trener Gwardii Olsztyn.

W klubie istnieje także sekcja sumo. Trenująca judo Gabriela Czyżewska (kategoria wagowa 75 kg) z chęcią występuje także w tej dyscyplinie sportu. I to także z sukcesami. Można wymienić jej dwa brązowe medale wywalczone w mistrzostwach Europy oraz Igrzyskach Europejskich, które odbyły się w Krakowie. – Trenuję judo i to jest dla mnie priorytet. Sumo pozwala mi na nieco urozmaicony trening, a sukcesy w sumo są wypadkową moich umiejętności nabytych w judo – powiedziała zawodniczka Gwardii.

Teraz Gabrielę Czyżewską czeka ogromne wyzwanie. Olsztynianka zajmując pierwsze miejsce w rankingu krajowego sumo w kategorii juniorek została zakwalifikowana do udziału w mistrzostwach świata w tej dyscyplinie, które odbędą się w październiku w Tokio!

Jesień będzie pracowita dla sportowców Gwardii. W październiku będą uczestniczyli w MP młodzików, zaś w listopadzie podobne starty zanotują młodzieżowcy i seniorzy. Warto dodać, że 18 listopada odbędzie się w Olsztynie XV memoriał Józefa Matrackiego, w którym będą rywalizowały dzieci (trener Matracki szkolił najmłodszych adeptów tego sportu – przyp. red.).

IRON

Gabriela Czyżewska podczas treningu

Kalejdoskop sportowy

Remont hali sportowej „Urania" dobiega końca. Z utęsknieniem czekają na to siatkarze Indykpolu AZS. Wygląda na to, że obiekt powinien być oddany do użytku w połowie października. Ale z powodu pewnych budowlanych procedur może być to dopiero w listopadzie. Dlatego siatkarze Indykpolu AZS Olsztyn pierwsze ligowe mecze z Wartą Zawiercie i ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle zagrają jeszcze w gościnnej Iławie. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, to pierwszy mecz w „Uranii" zagrają w listopadzie ze Skrą Bełchatów lub GKS Katowice.

W tenisie stołowym mamy w Olsztynie wielki talent. Mająca 11 lat Monika Pawłowska (AZS UWM Olsztyn) już odnosi sukcesy na międzynarodowej arenie. Dwukrotnie stanęła na podium najpierw w chorwackim Varazdinie , a potem w słoweńskim Otoececu. Ponadto zajęła drugie miejsc w turnieju WTT Youth Contender we Władysławowie. W AZS UWM Olsztyn trenuje około 60 zawodniczek i zawodników. Prowadzą ich trenerzy Joanna Ryba, Jacek Świtalski oraz Michał Ogrodniczak.

Drugoligowa piłkarska drużyna Stomilu po siedmiu kolejkach spotkań zajmowała jedenaste miejsce w tabeli (mecz z KKS Kalisz zakończył się po oddaniu gazety do druku). Natomiast nową wiadomością jest to, że do olsztyńskiego klubu został zakontraktowany nowy piłkarz. Na wypożyczenie z Pogoni Szczecin trafił do Dumy Warmii 21-letni obrońca Dawid Rezaeian.

Stomilanki Olsztyn przegrały trzeci mecz w piłkarskiej Ekstralidze kobiet. Tym razem na wyjeździe podopieczne trenera Dariusza Maleszewskiego przegrały z silnym UKS SMS Łódź 2:3. Bramki dla olsztynianek zdobyły Marta Vidal i Franciele Cupertino (brazylijka umowę z klubem podpisała w ostatnim dniu okienka transferowego).

IRON

Wokół olsztyńskiego futbolu

Piłkarskie drużyny z Olsztyna grają na kilku poziomach ligowych. Stomil w drugoligowej rywalizacji gra dotąd ze zmiennym szczęściem. Po dziesięciu kolejkach spotkań uzbierał 13 punktów, co plasuje klub w niższych rejonach tabeli.

Co prawda wygrana z Sandecją Nowy Sącz przyszła w porę, ale do stylu gry ekipy trenera Janusza Bucholca można się przyczepić. Być może następne mecze pokażą nam na co stać ten zespół. Tym bardziej, że od początku sezonu mówiło się o walce o awans do I ligi. Może pomoże w tym nowy inwestor? Przewodniczący Rady Nadzorczej Stomilu Olsztyn S.A. Michał Żukowski poinformował o wejściu do spółki inwestora z jednego z krajów znad Zatoki Perskiej. Jego zdaniem zakończy to problemy finansowe klubu, chociaż na efekty współpracy będzie można poczekać jakiś czas.

W zupełnie innych nastrojach są rezerwy Stomilu. Występująca w IV lidze ekipa nie może poradzić sobie z rywalami. W dniu oddania do druku tego tekstu Stomil II Olsztyn miał za sobą osiem rozegranych spotkań. Efektem było… osiem porażek i ostatnie miejsce w tabeli.

W lidze okręgowej w gr. 1 występują dwie olsztyńskie ekipy. Co ciekawe lepiej reprezentuje się klub prowadzony przez Andrzeja Nakielskiego, czyli Naki. Złożony z zawodników, których wiek dochodzi tylko do 17-18 lat spisuje się znakomicie. Po wyjazdowej wygranej z Łyną Sępopol 3:1 Naki zajmuje czwarte miejsce w tabeli. Na przeciwległym biegunie znajduje się Warmia. Olsztynianie przegrali w Jezioranach 2:4 i spadli na ostatnie miejsce.

Stomilanki Olsztyn debiutują w tym sezonie w rozgrywkach Ekstraklasy. Los beniaminka jest trudny. W pięciu pierwszych meczach podopieczne trenera Dariusza Maleszewskiego wywalczyły tylko jeden punkt. Warto nadmienić, że ich rywalkami były mocne ekipy m.in. mistrz Polski, były mistrz kraju oraz obecny wicelider rozgrywek. Wszystko wskazuje na to, że po zapoznaniu się z ligową rzeczywistością olsztynianki wreszcie zaczną zdobywać punkty, co zaowocuje utrzymaniem się w Ekstraklasie.

IRON

Polska 2050
Szymona Hołowni

TRZECIA DROGA

PiS stracił pieniądze z UE. Ja je odzyskam.

LISTA 2 NR 2

Ignacy Niemczycki

Materiał KKW Trzecia Droga PSL - PL2050 Szymona Hołowni

REKLAMA

36B

KOŁOBRZESKA

Gotowe mieszkania

3, 4 pokoje **tel. 530 193 192** **www.premiumdeweloper.pl**

Mieszkania spełniają wymogi kredytu 2%